

George Weigel

KRES I POCZĄTEK

Papież Jan Paweł II

– zwycięstwo
wolności,
ostatnie lata,
dziedzictwo

wjdrodze



GEORGE WEIGEL

Kres i początek
Papież Jan Paweł II –
zwycięstwo wolności,
ostatnie lata,
dziedzictwo

Przełożył Michał Romanek

Tytuł oryginału

The End and the Beginning. Pope John Paul II – The Victory of Freedom, the Last Years, the Legacy

Copyright © 2010 by George Weigel. All rights reserved

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2024

© Copyright for the Polish translation by Michał Romanek, 2024

Redaktor prowadząca – EWA KUBIAK

Opracowanie redakcyjne – ELŻBIETA KOT, KATARZYNA MACH

Korekta – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Skład i łamanie – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia na okładce – LEVAN RAMISHVILI | flickr.com

Źródła zdjęć i ilustracji – Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikimedia Commons

ISBN 978-83-7906-717-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-720-6 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99

61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

PRZEDMOWA DO NOWEGO WYDANIA — 7

PROLOG. PAPIEŻ TYSIĄCLECIA — 15

CZĘŚĆ PIERWSZA

NEMEZIS. Karol Wojtyła przeciwko komunizmowi. 1945–1989 — 33

ROZDZIAŁ PIERWSZY. WSTĘPNE GAMBITY — 35

ROZDZIAŁ DRUGI. DEFENSOR CIVITATIS — 65

ROZDZIAŁ TRZECI. KONFRONTACJA — 107

ROZDZIAŁ CZWARTY. ZWYCIĘSTWO — 161

CZĘŚĆ DRUGA

KENOZA. Ostatnie lata papieża Jana Pawła II. 2000–2005 — 209

ROZDZIAŁ PIĄTY. WIELKI JUBILEUSZ ROKU 2000. Ku Jerozolimie — 211

ROZDZIAŁ SZÓSTY. WIELKI JUBILEUSZ ROKU 2000. Na głębię — 247

ROZDZIAŁ SIÓDMY. ZAWIROWANIA DZIEJÓW. 2001–2002 — 281

ROZDZIAŁ ÓSMY. DOLINA POGRĄŻA SIĘ W MROKU. 2003–2004 — 333

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY. OSTATNIA ENCYKLIKA. Styczeń – kwiecień 2005 — 395

POSŁOWIE — 421

CZĘŚĆ TRZECIA

METANOJA. Życie ucznia pod lupą — 423

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY. OD ŚRODKA — 425

ROZDZIAŁ JEDENASTY. MIARA PONTYFIKATU — 453

BIBLIOGRAFIA — 547

PODZIĘKOWANIA — 561

INDEKS OSÓB — 565

SPIS FOTOGRAFII — 582

ROZDZIAŁ DRUGI
Defensor civitatis

- 4 LIPCA 1958 – Ksiądz Karol Wojtyła zostaje mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej.
- 28 PAŹDZIERNIKA 1958 – Kardynał Angelo Roncalli zostaje wybrany na papieża.
- 25 STYCZNIA 1959 – Papież Jan xxiii zapowiada II Sobór Watykański.
- 24 GRUDNIA 1959 – Biskup Wojtyła odprawia pierwszą pasterkę w Nowej Hucie.
- CZERWIEC 1962 – W strukturach polskiej tajnej policji powstaje Departament IV mający zajmować się walką z Kościołem.
- 16 LIPCA 1962 – Biskup Wojtyła zostaje wybrany na tymczasowego administratora archidiecezji krakowskiej.
- 11 PAŹDZIERNIKA 1962 – Rozpoczyna się II Sobór Watykański.
- 22 PAŹDZIERNIKA 1962 – Świat dowiaduje się o kryzysie kubańskim.
- WIOSNA 1963 – Prałat Agostino Casaroli odwiedza Budapeszt i Pragę; Jan xxiii ogłasza encyklikę na temat pokoju na świecie *Pacem in terris*.
- 30 GRUDNIA 1963 – Karol Wojtyła zostaje mianowany arcybiskupem krakowskim przez papieża Pawła VI.
- 18 LISTOPADA 1965 – Ogłoszenie orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.
- 8 GRUDNIA 1965 – Uroczyste zakończenie II Soboru Watykańskiego.
- 28 CZERWCA 1967 – Karol Wojtyła zostaje kreowany na kardynała.
- 4 LIPCA 1967 – Arcybiskup Agostino Casaroli zostaje watykańskim „ministrem spraw zagranicznych”.
- SIERPIEŃ 1968 – Strajk w Stoczni Gdańskiej imienia Lenina doprowadza do powszechnych niepokoїв społecznych w całej Polsce i kończy się śmiercią wielu robotników.
- 14 GRUDNIA 1970 – Kardynał Wyszyński rozpoczyna trzyletni areszt domowy.
- 19 LISTOPADA 1973 – W SB powstaje Samodzielna Grupa „D” Departamentu IV MSW z zadaniem doprowadzenia do „dezintegracji” Kościoła katolickiego w Polsce.
- 16 KWIETNIA 1974 – Kardynał Wojtyła przeciwstawia się czechosłowackim władzom komunistycznym na pogrzebie kardynała Štěpána Trochty.
- LIPIEC 1974 – Zostaje ustanowiony Zespół do spraw Stałych Kontaktów Roboczych między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Stolicą Apostolską.
- 15 MAJA 1977 – Konsekracja kościoła Arka Pana w Nowej Hucie.
- 1 GRUDNIA 1977 – Pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek zostaje przyjęty na prywatnej audjencji przez papieża Pawła VI.

- 3 MARCA 1978 – Paweł VI zgadza się odłożyć rozwiązanie kwestii stałego przedstawiciela dyplomatycznego Watykanu w Warszawie do października.
- 25 MAJA 1978 – Kardynał Wojtyła broni podstawowych praw człowieka w imieniu wszystkich Polaków, wierzących i niewierzących, podczas dorocznej krakowskiej procesji Bożego Ciała.
- 6 SIERPNI 1978 – Umiera papież Paweł VI.

Pogoda tego dnia, 15 maja 1977 roku, mogła być lepsza. Przez cały poranek w Nowej Hucie, zbudowanej poza granicami Krakowa jako wzór komunistycznego miasta, miasta bez Boga, padał ulewny deszcz. Jednak nie wiadomo, czy nawet huragan o sile pięciu stopni, najwyższej w skali Saffira-Simpsona, powstrzymałby mieszkańców Nowej Huty brnących w strumieniach deszczu do dzielnicy Bieńczyce, by wziąć udział w wydarzeniu, które nigdy nie miało mieć miejsca: w konsekracji katolickiej świątyni w Nowej Hucie.

Kiedy zbliżała się pora ceremonii, do miejscowych wiernych dołączyli katolicy z całej Polski, a nawet z całej Europy. Wydawało się, że na jeden dzień opadła żelazna kurtyna. Przybyły delegacje z Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przyjechała grupka wiernych z Niemiec Zachodnich. Przybyli pielgrzymi z austriackiej diecezji Sankt Pölten, która ufundowała tabernakulum do nowego kościoła: brązowy odlew powstającego kosmosu¹ – z umieszczonym pośrodku kamieniem z Księżyca podarowanym papieżowi Pawłowi VI przez jednego z amerykańskich astronautów. Holendrzy, którzy ofiarowali dzwony, przyjechali ich posłuchać. Były delegacje z Francji, Belgii, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Finlandii i Włoch – a nawet jeden gość z Japonii.

Budynek kościoła Matki Bożej Królowej Polski robił ogromne wrażenie, a towarzyszący jego konsekracji deszcz okazał się dziwnie na miejscu: świątynia zbudowana była bowiem według modernistycznego projektu architektonicznego i przypominała arkę, w której Królowa Polski, Matka Boża, chroni swoje dzieci przed szalejącymi na zewnątrz burzami. Oprócz olbrzymiej repliki obrazu Matki Boskiej Zbaraskiej² (który z kolei jest kopią obrazu Czarnej Madonny z Częstochowy) głównym elementem wystroju wnętrza była gigantyczna figura ukrzyżowanego Chrystusa odlana przez hutników z Huty imienia Lenina. Budowa kościoła trwała dziesięć lat, a pracujący społecznie robotnicy przyjeżdżali do Nowej Huty z całej Europy. Cylindryczne ściany zewnętrzne, pokryte dwoma milionami otoczków z polskich rzek, otrzymywały teraz chrzest z nieba, podczas gdy kardynał Karol

¹ Istnieją różne interpretacje symboliki tego tabernakulum: widzi się w nim kulę ziemską otoczoną kołami przecinającymi ramiona krzyża, kojarzy się je z kołem sterowym Arki lub też uważa się koliste linie za tory ciał niebieskich otaczające Chrystusa jako centrum wszechświata. Zob. M. Kordaszewski, „Arka Pana”. *Przewodnik. Historia i symbolika*, wyd. 2, Kraków Tyniec: Wydawnictwo Benedyktynów, 2003, s. 49 (przypr. tłum.).

² Zob. tamże, s. 50 (przypr. tłum.).

Wojtyła, arcybiskup metropolita krakowski, wewnątrz kościoła odprawiał długie obrzędy konsekracyjne.

Walka o kościół Arka Pana była symbolicznym zwieńczeniem osobistej wojny Wojtyły z komunizmem toczonej przez niemal dwadzieścia lat: od czasu kiedy w roku 1958 został mianowany biskupem pomocniczym diecezji krakowskiej. Nieustępliwie i zęcznie bronił praw robotników z Nowej Huty do kościoła w swoim nowym mieście: odprawiał w Nowej Hucie pasterkę pod gołym niebem, na mrozie, przez wszystkie te lata, kiedy polski reżim komunistyczny odmawiał wydania pozwolenia na budowę. 13 października 1967 roku władze w końcu ustąpiły i wydały pozwolenie na postawienie kościoła. Już następnego dnia, 14 października, kardynał Wojtyła pojechał do Nowej Huty i dokonał symbolicznego pierwszego wbicia łopaty. Wkrótce położono kamień węgielny, który podarował Paweł VI – a był to fragment pochodzący z resztek murów starożytnej bazyliki Świętego Konstantyna w Rzymie.

Teraz, po upływie dziesięciu lat, kościół Arka Pana był gotów, by przyjąć przybywających do niego wiernych. A kardynał Wojtyła był gotów, by wypowiedzieć to, co myśli, i uczynił to, nadając swojej wypowiedzi charakterystyczny rytm wypracowany przez lata przemawiania w obronie praw tych ludzi:

Chcemy, żeby ta świątynia, która ma Matkę za patronkę – matkowała. Chcemy też, żeby ta świątynia, która ma Królową Polski za patronkę – królowała. Najbardziej jednak pragniemy Matki. Tak bardzo czujemy Jej potrzebę na tym wielkim zakręcie dziejów, na którym znalazła się ludzkość cała. Europa i nasza Ojczyzna [...]. To miasto nie jest miastem ludzi nie należących do nikogo. Ludzi, z którymi można robić, co się chce, którymi można manipulować wedle praw czy reguł produkcji i konsumpcji. To miasto jest miastem synów Bożych. [...] Na to trzeba było tej świątyni [...] ażeby to wyrazić, ażeby to uwydatnić. [...] Są jeszcze wśród nas ci, którzy [...] zaczęli ją budować ze swojego cierpienia. Do nich zwracamy się z największym szacunkiem. [...] Czy nie można było – i nadal czy nie można – do budowy tak bardzo potrzebnych w Polsce domów Bożych iść inną drogą? [...] Niech w naszej Ojczyźnie, która ma chrześcijańską i humanitarną przeszłość, te dwa porządki – światło i Ewangelia i poszanowanie praw człowieka – na przyszłość lepiej się z sobą spotykają³.

Dziewięć dni później kardynał Wojtyła wygłosił kazanie podczas spotkania z księżmi, których wyświęcił trzy lata wcześniej, w roku 1974. Tym młodym kapłanom mówił o swoich doświadczeniach spotkań z ich kolegami przez minione dwadzieścia lat. W szczególny sposób zatrzymał się przy pytaniu, jakie zadawał każdemu klerykowi, o powody wstąpienia do seminarium:

I często słyszę odpowiedź [...] że te czasy, czasy wielkiego zmagania dobra ze złem, czasy wielkiego zmagania Maryi z szatanem, skłaniają wielu [...], ażeby stać

³ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, wyd. 2 popr. i uzup., Kraków: Znak, 2000, s. 608–609.

się kapłanem, ażeby uczestniczyć w sposób pewny, w sposób zdecydowany, ściśle określony, w tej wielkiej walce [...]. Więcej powiem: ta walka przebiega przez serce każdego z nas. Święcenia kapłańskie, powołanie kapłańskie, jeszcze nas nie uwalniają od niej⁴.

W ciągu dwudziestu lat posługi biskupiej w Krakowie, najpierw jako biskup pomocniczy arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, a potem jako arcybiskup, Karol Wojtyła okazał się niezwykle skutecznym bojownikiem w tej bitwie. Konieczność takich działań była niczym wyrok dla kogoś o tak bogatym i złożonym życiu wewnętrznym, dla mistyka, któremu najłatwiej przychodziło wyrażanie swoich najgłębszych intuicji na temat człowieka w poezji – któremu brakowało naturalnej zdolności do podnoszenia głosu. Nauczył się tego jednak i robił to dobitnie, ponieważ tego wymagało od niego jego powołanie jako biskupa, jego sumienie i przekonania na temat praw człowieka.

W ciągu dwudziestu lat biskupiej posługi Wojtyły w Krakowie w dynamice walki Kościoła katolickiego z polskim komunizmem dokonały się istotne zmiany. Jedną z nich było przejście do fazy, w której w rozgrywający się dramat postanowili się włączyć watykańscy dyplomaci. W ciągu całego tego okresu, w obliczu nasilającego się oporu komunistów, Karol Wojtyła okrzepł w tradycyjnej roli biskupa krakowskiego jako *defensor civitatis* (obrońcy miasta). U końca tych dwóch dziesięcioleci, w październiku 1978 roku, komunistyczne władze Polski z przerażeniem myślały o możliwości, że Wojtyła, ten elokwentny, charyzmatyczny, niezmordowany obrońca praw swojego narodu, może zostać prymasem. Jednakże jego dwudziestoletnie doświadczenie bycia biskupem w Krakowie stanowiło przygotowanie do kolejnego, niespodziewanego zakrętu na drodze dziejów Karola Wojtyły i komunizmu.

NAJMŁODSZY BISKUP W POLSCE

Przez trzy lata swojego uwięzienia, które trwało od roku 1953 do 1956, kardynał Stefan Wyszyński nie tracił czasu. Wykorzystał ten okres na gruntowne przemyślenie śmiałej inicjatywy mającej na celu podtrzymanie zdrowego napięcia moralnego między Kościołem katolickim a komunistycznymi panami polskiej polityki. Rok 1966 miał być rokiem polskiego milenium – tysiąclecia istnienia państwa znanego dziś jako Polska, kraju, który tego rodzaju rocznice traktował bardzo poważnie. Wyszyński doskonale znał zamiary swoich przeciwników i spodziewał się, że reżim komunistyczny będzie chciał wykorzystać obchody milenijne do przepisania na nowo historii Polski zgodnie z własnymi ideologicznymi upodobaniami, tak by służyły jego przyszłym celom politycznym. Trzeba było coś z tym zrobić.

Tym czymś miała być Wielka Nowenna – dziewięcioletni program przygotowań do Tysiąclecia Chrztu Polski, który miał być w rzeczywistości ponowną katechezą dla całego kraju. Jego symbolicznym zwieńczeniem miała być

⁴ Tamże, s. 609.

peregrynacja, pielgrzymka. Polski katolicyzm miał wielkie tradycje pielgrzymkowe: setki tysięcy katolików wędrowały pieszo do takich sanktuariów, jak Kalwaria Zebrzydowska, która w symboliczny sposób odtwarza miejsca Ziemi Świętej wśród wzgórz w pobliżu Krakowa, czy sanktuarium maryjne w Piekarach Śląskich, do którego ściągają śląscy górnicy i pracownicy przemysłu na doroczne masowe manifestacje męskiej pobożności, czy też największe ze wszystkich polskich sanktuariów – miejsce kultu Czarnej Madonny na Jasnej Górze w Częstochowie. Pielgrzymka w ramach Wielkiej Nowenny miała przejąć tradycję pielgrzymkową, ale też nadać jej radykalnie nową postać: to sama Czarna Madonna, ta najbardziej czczona z ikon narodu, miała się udać z pielgrzymką po całą Polskę, nawiedzając każdą parafię w kraju.

Ludzie Zachodu, uodpornieni na ten wymiar doświadczenia religijnego, mogliby zlekceważyć Wielką Nowennę i nawiedzenie Czarnej Madonny jako dziwaczną, choć okazałą praktykę będącą wyrazem pobożności ludowej, coś raczej nie na miejscu w drugiej połowie XX wieku. Komunistyczni władcy Polski wiedzieli jednak, że to poważne niebezpieczeństwo. Gdyby bowiem katechetyczny program Wyszyńskiego się powiódł, mógłby zniweczyć wszystko, co udało się zdziałać w ciągu ponad dekady propagandzie i indoktrynacji komunistycznej. Groźba tkwiąca w pielgrzymowaniu Czarnej Madonny polegała na tym, że we wszystkich miastach, miasteczkach, wioskach i zagrodach wędrownka obrazu pokazywałaby, że prawdziwa władza w Polsce spoczywa w innych rękach niż ręce partii komunistycznej. (Ostatecznie komuniści nałożyli na obraz rodzaj aresztu domowego na Jasnej Górze i zakazali jego peregrynacji po kraju. Niezrażony tym Wyszyński wysłał zamiast obrazu puste ramy)⁵.

Nic zatem dziwnego, że początek Wielkiej Nowenny w roku 1957 musiał być wstępem do zwiększenia komunistycznych nacisków na Kościół. Dokonane w roku 1956 przetasowania w aparacie polskiej służby bezpieczeństwa wewnętrznego, mające na celu zapewnienie partii ściślejszej kontroli nad tajną policją, spowodowały nowy podział zadań, zgodnie z którym Departament III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych objął główną rolę w prowadzeniu działań przeciwko duchowieństwu katolickiemu. Począwszy od czerwca 1962 roku, wymierzona przeciwko Kościołowi inwigilacja, analizy i operacje wywiadowcze skupiały się w Departamencie IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na szczeblu wojewódzkim znanym jako Wydział IV SB. Te terenowe odpowiedniki Departamentu IV w całej Polsce miały jeden cel: nasilić prowadzoną przez SB inwigilację Kościoła i poprawić stopień penetracji katolickich instytucji przez tajną policję⁶.

⁵ Bardziej szczegółowy opis Wielkiej Nowenny znajduje się w: G. Weigel, *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu*, tłum. W. Buchner, Poznań: W drodze, 1995, s. 157–169.

⁶ Zob. A. Grajewski, *Security Services of the Polish People's Republic Against the Vatican in 1956–1978*, [w:] *NKVD/KGB Activities and Its Cooperation with Other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945–1989. Anthology of the International Conference*. Bratislava 14.–16.11.2007, red. A. Grúňová, Bratislava: Ústav Pamäti Národa, 2008.

Zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa księdzem Karolem Wojtyłą wzrosło, kiedy 4 lipca 1958 roku papież Pius XII mianował trzydziestoosmioletniego kapłana i profesora biskupem pomocniczym diecezji krakowskiej. Była to niecodzienna nominacja, biorąc pod uwagę młody wiek Wojtyły i jego wykształcenie. Kardynał Wyszyński miał silne obawy co do intelektualistów: bał się, że w sytuacjach kryzysowych nie można na nich polegać. Jednak bez zgody Wyszyńskiego do tej nominacji by nie doszło – i nie zostałyby zatwierdzona przez władze, gdyby funkcjonariusze SB podejrzewali, że przysporzy im ona kłopotów ze strony potężnego nowego wroga. Akta SB z okresu nominacji Wojtyły na biskupa wskazują wręcz na to, że część informacji wywiadowczych docierających do tajnej policji była bezwartościowa: jeden z informatorów donosił, a miejscowy wydział SB przekazał tę informację do centrali, że nominacja Wojtyły została źle przyjęta przez krakowskie duchowieństwo, podczas gdy w rzeczywistości było dokładnie odwrotnie (choć z pewnością nominację tę źle przyjął ksiądz-agent „Żagielowski”, którego akta wskazują na to, że przez całe lata żywił głęboką urazę do Wojtyły)⁷.

Wojtyła został wyświęcony na biskupa 28 września 1958 roku w katedrze wawelskiej, w pobliżu grobowca Świętego Stanisława, biskupa męczennika, który ustanowił model biskupa krakowskiego jako *defensor civitatis*. W wewnętrznych materiałach SB biskup Wojtyła zaczął być nazywany kryptonimem „Pedagog” i został poddany stałej obserwacji. Przez kolejne dwadzieścia lat śledzono każdy jego krok, a w jego rezydencjach zakładano podsłuchy. Jego przyjaciele i współpracownicy w szeregach krakowskiego duchowieństwa stali się szczególnym celem prób SB zmierzających do zwerbowania jak największej liczby tajnych współpracowników (TW). Większość z nich oparła się tym próbom, część jednak nie. Wysiłki te stanowiły nasiloną postać działań prowadzonych w ramach zbierania materiałów do TEOK (Teczki Ewidencji Operacyjnej na Księdza)⁸, w których gromadzono dane na temat każdego księdza katolickiego w Polsce. W aktach tych funkcjonariusze reżimu zapisywali nie tylko podstawowe dane biograficzne księży, takie jak data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, wykształcenie i pobyty za granicą, lecz również informacje na temat cech charakteru duchownych, ich hobby, przyjaźni, zajęć rekreacyjnych, poglądów politycznych, stanu zdrowia, używania narkotyków i alkoholu oraz karalności. Akta Wojtyły z tego okresu uwypuklają pracę młodego biskupa wśród studentów. Między wierszami, a czasem w samych tekstach donosów łatwo wyczytać nienawiść reżimu do Kościoła, który potrafił wykradać komunizmowi ludzi mogących stanowić jego przyszłość⁹.

⁷ Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, Kraków: Znak, 2006, rozdz. 2.

⁸ W wypadku biskupów akta te były gromadzone w TEOB (Teczki Ewidencji Operacyjnej na Biskupa). Istniały także TEOF (Teczki Ewidencji Operacyjnej na Parafię). Zob. R. Dyrzc, J. Laska, J. Rażny, E. Zając, *Teczka Ewidencji Operacyjnej na Księdza. Teoria i praktyka pracy operacyjnej SB*, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, 2009 (przyp. tłum.).

⁹ Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., rozdz. 2.

Stworzona przez SB sylwetka biskupa Wojtyły od roku 1960 opracowywana na podstawie informacji od TW o pseudonimie „Włodek” jest dowodem na to, że czasami SB udawało się coś zrozumieć (przynajmniej w większej części). Według bardziej wnikliwych fragmentów donosu Wojtyła przejawiał „[r]zadkie połączenie intelektualisty z człowiekiem czynu, praktycznym i organizatorem”. Według źródła cechowała go „[i]nteligencja bardzo żywa, analityczno-syntetyczna, chwytająca istotne dane problemu – ustawiająca go w sposób jasny i dokładny, zwłaszcza na piśmie”. Młody biskup wypadł „[c]zasem słabiej jeżeli chodzi o wysłowienie się (zależne to od zmęczenia, konieczności dostosowania się do audytorium itd.)”. Jeśli chodzi o osobowość, to agent uznał, że Wojtyła jest „[b]ardzo przystępny, usłużny, obowiązkowy”. „Nie ma wygórowanych ambicji” i ma „trzeźwy sąd o sobie i swoich możliwościach”. Jak oceniał „Włodek”, „mało prawdopodobne by zagalopował się nieroztropnie”, ponieważ jest „zrównoważony”, „wie czego chce” i „ma bardzo silną wolę”. Dalej donosił, że w kontaktach z innymi Wojtyła „[n]ie będzie poddawał się wpływowi”, natomiast „potrafi zasięgnąć rady”. Ponadto „potrafi być zacięty”, ale „zna się na ludziach, w każdym razie widzi jasno ich braki. Jest poważny, choć potrafi dostrzec śmieszne strony ludzi i wydarzeń i potrafi mieć wyczucie humoru”. Przede wszystkim zaś biskup Wojtyła został oceniony jako człowiek „prawy”, który potrafi „dostrzec swoje błędy i przyznać się do nich, choćby przed sobą”. Będąc wnikliwym obserwatorem ludzi i wydarzeń, „[n]ie jest wcale powierzchowny”; to człowiek „pobożny, o orientacji raczej rozumowej i »metafizycznej« niż uczuciowej”¹⁰.

Wzmoczone wysiłki w celu gromadzenia informacji na temat polskiego duchowieństwa oraz próby jego przekupywania wynikały z nowej strategii, co do której SB żywiła duże nadzieje, że pozwoli na lepsze przeniknięcie do Kościoła. Polegała ona na szukaniu w szeregach samych katolików informatorów, którzy zechcieliby sprzedawać informacje w zamian za rozmaite przywileje, poczynając od towarów konsumpcyjnych, przez pieniądze, po paszporty umożliwiające zagraniczne studia i podróże. Za pośrednictwem agentów i prowokatorów Służba Bezpieczeństwa próbowała również wprowadzać podziały i wewnętrzne spory wśród polskich księży, zwłaszcza w tak ściśle zespolonym środowisku kapłańskim jak mające bogate tradycje sprzeciwu wobec ucisku duchowieństwo krakowskie. W pierwszych latach posługi biskupiej Wojtyły TW „Żagielowski” i „Torano” (mogła to być w rzeczywistości jedna i ta sama osoba) bacznie obserwowali działania nowego biskupa wśród młodzieży, które miały w ocenie SB szczególne znaczenie. Prawdziwą solą w oku bezpieki była jednak Nowa Huta i determinacja, z jaką Wojtyła wspierał jej mieszkańców w dążeniu do budowy kościoła.

Tak więc kilka miesięcy po tym jak w grudniu 1959 roku biskup Wojtyła pod gołym niebem odprawił pierwszą pasterkę w Nowej Hucie, świeżo zwerbowany ksiądz-agent TW „Marecki” zaczął donosić do SB na temat nasilonego

¹⁰ Zob. tamże, s. 83–84 (cytaty ze s. 83).

zainteresowania Wojtyły „bezbożnym” nowym miastem. Jak na ironię, „Marecki” został przeniesiony przez archidiecezję z Nowej Huty, gdzie zajmował się duszpasterstwem, do krakowskiej kurii. Wykładał stamtąd dokumenty dla bezpieczeństwa, fotografował wnętrza budynku kurii i robił odciski pieczęci archidiecezjalnych. Wcześniej, 27 kwietnia 1960 roku, w Nowej Hucie doszło do zamieszek, po tym jak usunięto krzyż postawiony przez mieszkańców jako symbol przypominający o braku kościoła. Władze poprosiły Wojtyłę, by napisał list do mieszkańców Nowej Huty i polecił im zachować spokój oraz wycofać się z gwałtownych protestów. Wojtyła spełnił tę prośbę, jednak w sposób przeciwny do intencji władz, gdyż zaczął swój list od stwierdzenia, że skoro nie będą już podejmowane próby usuwania krzyża, nie będzie powodu do protestów. Kiedy widząc tę odezwę, miejscowe władze nie chciały się zgodzić na zawarte w niej sformułowania Wojtyły, biskup podniósł stawkę, proponując, że doda do listu stwierdzenie, że jedynym sposobem na zachowanie spokoju w Nowej Hucie będzie wybudowanie kościoła, czego tak długo wzbrania się ludziom. Krzyż wrócił na swoje miejsce wraz z pokojem w Nowej Hucie¹¹.

Nowe podejście Departamentu IV SB – uwodzenie zamiast gróźb – okazało się do pewnego stopnia skuteczne w zakresie infiltracji krakowskiego środowiska katolickiego: do roku 1967 zwerbowano około dwustu siedemdziesięciu czynnych informatorów spośród miejscowego kleru i aktywnego laikatu. Jeden ze świeckich TW, „Ares”, był dyrektorem administracyjnym „Tygodnika Powszechnego” i świeckim urzędnikiem kurii. Jego samochwalcze donosy dotyczyły wielu zagadnień, między innymi walki toczonej przez archidiecezję z miejscowymi władzami o korzystanie z budynku seminarium archidiecezjalnego; walkę tę Wojtyła wygrał dzięki zręcznemu kompromisowi, który pozwolił Kościołowi zachować swoją pozycję, a jednocześnie umożliwił władzy całkiem eleganckie wyjście z tej konfrontacji¹².

Utworzenie Departamentu IV SB oraz wzmocnienie wysiłków w celu infiltracji środowiska polskich katolików nastąpiło w tym samym czasie co nowa i bezwzględna fala prześladowań religijnych w Związku Sowieckim pod rządami Nikity Chruszczowa. Być może wydarzenia w Polsce były też odbiciem tych mających miejsce w ZSRR. Znowu zamknięto wiele kościołów, klasztorów i seminariów, które zostały otwarte na nowo w następstwie postalinowskiej „odwilży”. W tym właśnie czasie, jak piszą Wasilij Mitrochin i Christopher Andrew, sowiecki reżim, prowadzący „zajadłą kampanię antyreligijną”, zlikwidował „połowę [rosyjskich] prawosławnych parafii”¹³ w ZSRR. Prześladowania te zbiegły się z inną inicjatywą KGB, wymierzoną przeciwko światowemu chrześcijaństwu: rosyjski Kościół prawosławny uzyskał zgodę na przyłączenie się do Światowej Rady Kościołów (ŚRK), a sowiecka tajna policja była przekonana, że dzięki temu będzie mogła wpływać

¹¹ Zob. tamże, rozdz. 2 oraz 5.

¹² Zob. tamże, rozdz. 3.

¹³ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1. KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2009, s. 748.

na działania i oświadczenia ŚRK. Zgodnie z planem przedstawiciele rosyjskiego prawosławia w Centralnym Komitecie ŚRK w Genewie przez całe dziesięciolecie zaprzeczali, by w Związku Sowieckim stosowano jakiegokolwiek represje w stosunku do ich wspólnoty wyznaniowej. Czołową postacią prawosławia w zakresie zagadnień ekumenicznych – zarówno w relacjach prawosławno-protestanckich w łonie ŚRK, jak i w stosunkach rosyjskiego prawosławia z katolicyzmem – był metropolita leningradzki Nikodem (swoim mocodawcom z KGB znany jako „Adamant”), którego wyświęcenie w roku 1960 w wieku trzydziestu jeden lat na najmłodszego biskupa w świecie chrześcijańskim stanowiło „najlepsze świadectwo aprobaty KGB”¹⁴, jak piszą Andrew i Mitrochin. Ostatecznie „Adamant”/Nikodem miał zasiąść we władzach ŚRK, będąc jednym z sześciu przewodniczących tej organizacji.

Jak na ironię, nowe prześladowania chrześcijańskich Kościołów i związków wyznaniowych w ZSRR na początku lat sześćdziesiątych trwały dokładnie w tym samym czasie, kiedy papież Jan XXIII oraz dyplomaci Kurii Rzymskiej postanowili zapoczątkować nowe podejście do problemu komunizmu – tak zwaną *Ostpolitik*.

II SOBÓR WATYKAŃSKI I WCZESNY OKRES *OSTPOLITIK*

Kiedy 28 października 1958 roku siedemdziesięciosiedmioletni kardynał Angelo Giuseppe Roncalli, patriarcha Wenecji i wytrawny watykański dyplomata, został wybrany na papieża, spodziewano się, że będzie papieżem przejściowym, że wypełni jedynie lukę między dziewiętnastoletnim pontyfikatem Piusa XII oraz pontyfikatem jakiegoś bliżej nieokreślonego kolejnego papieża. Roncalli miał inne plany. Nim minęły trzy miesiące od jego wyboru, ogłosił zamiar zwołania II Soboru Watykańskiego, który miał się stać najważniejszym wydarzeniem w dziejach katolicyzmu od szesnastowiecznej reformacji i kontrreformacji.

Po ponad trzech latach przygotowań, 11 października 1962 roku w Bazylice Świętego Piotra w obecności wszystkich biskupów Kościoła katolickiego – oprócz tych, którym komunistyczni prominenci zabronili przyjazdu do Rzymu – rozpoczął się II Sobór Watykański. Pięć dni później, 16 października, McGeorge Bundy, doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego w administracji prezydenta Stanów Zjednoczonych, pokazał Johnowi F. Kennedy’emu zdjęcia zwiadowcze ukazujące sowieckie rakietowe pociski balistyczne instalowane na Kubie. 22 października, po sześciu dniach narad ze swoimi doradcami, prezydent Kennedy podał do wiadomości narodu i świata, że Stany Zjednoczone wprowadzą blokadę morską Kuby, by zmusić Sowieców do usunięcia swoich rakiet z wyspy. W ciągu tygodnia, podczas którego sobór zbierał siły, świat stał na krawędzi wojny nuklearnej. Ten w dużej mierze niezauważony historyczny zbieg okoliczności – rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego i kryzysu kubańskiego – wywarł głębokie wrażenie na Janie XXIII, a jeszcze większe na watykańskiej

¹⁴ Tamże, s. 749.

dplomacji. Od czasu wyboru na papieża Jan XXIII, staroświecki dyplomata, który wierzył, że kontakty między ludźmi mogą zmienić nierozwiązywalne na pozór sytuacje, próbował rozmrozić relacje Watykanu ze światem komunistycznym. Dlatego zaprosił przedstawicieli rosyjskiego prawosławia, by uczestniczyli w II Soborze Watykańskim jako obserwatorzy, a jednocześnie czynił wszelkie wysiłki w celu zapewnienia możliwości uczestnictwa w soborze wszystkim biskupom katolickim zza żelaznej kurtyny. Kiedy zażegnano groźbę nuklearnego starcia na Morzu Karaibskim, wstrząśnięty papież postanowił napisać encyklikę na temat pokoju na świecie, która została opublikowana pół roku później, w kwietniu 1963 roku, po tytule *Pacem in terris* (Pokój na ziemi). Nasilił również własne inicjatywy dyplomatyczne, przyjmując w marcu 1963 roku w Watykanie zięcia Chruszczowa Aleksieja Adżubeja. Ten kontakt mógł pomóc papieżowi uzgodnić później zwolnienie z gułagu zwierzchnika Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie metropolity Josypa Slipego.

Głównym przedstawicielem nowej *Ostpolitik* Jana XXIII, która po jego śmierci w czerwcu 1963 roku miała trwać nadal za pontyfikatu papieża Pawła VI, był włoski urzędnik kurii i dyplomata Agostino Casaroli. Początki jego kariery w papieskiej służbie dyplomatycznej były związane z Ameryką Łacińską, lecz w marcu 1961 roku został mianowany zastępcą sekretarza Świętej Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła (jak wówczas nazywała się instytucja będąca watykańskim odpowiednikiem ministerstwa spraw zagranicznych), skutkiem czego zakres jego kompetencji poszerzył się na zagadnienia europejskie i Casaroli zaczął przewodzić delegacjom Stolicy Apostolskiej na różne negocjacje ONZ prowadzone w Wiedniu. W roku 1963 właśnie z Wiednia zaczął zaglądać za żelazną kurtynę, urządzając dyskretne wycieczki do Budapesztu i Pragi, by wy badać dyplomatyczny grunt.

W swoich pamiętnikach Casaroli nazywał blok sowiecki w roku 1963 „rozległym nieruchomym bagniskiem”, nad którym „dawał się wreszcie odczuć świeży powiew historii”¹⁵. Zdaniem Casarolego ten bezruch nie był jedynie winą komunistów – był również spowodowany (przynajmniej w zakresie dotyczącym Kościoła katolickiego) konfrontacyjną polityką Piusa XII, którego postawa sprowadzała się do tego, że wszelkie kontakty obywateli bloku sowieckiego ze Stolicą Apostolską – nawet biskupów i kardynałów – uważano za akty szpiegostwa ze strony władz komunistycznych. Casaroli sądził ponadto, że wydane w roku 1949 potępienie przez Watykan przynależności katolików do partii komunistycznych, które nadal obowiązywało, komuniści traktują jak pozostające w mocy wypowiedzenie wojny¹⁶.

¹⁵ A. Casaroli, *Pamiętniki – męczeństwo cierpliwości. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963–1989)*, tłum. T. Żeleźnik, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 2001, s. 31.

¹⁶ Tamże, s. 35. Warto zauważyć, że początki czarnej legendy o rzekomej sympatii Piusa XII do faszyzmu i rzekomej obojętności wobec cierpień Żydów w czasie drugiej wojny światowej – legendy zrodzonej przez audycje Radia Moskwa nadawane w czerwcu 1945 roku i będącej zarysem wymierzonego przeciwko temu papieżowi oskarżenia, które miało nasilić się w latach sześćdziesiątych wraz z powstaniem sztuki Rolfa Hochhutha pt. *Namiestnik* – poprzedzają ten okres mocnej antykomunistycznej retoryki watykańskiej. Częścią moskiewskiej strategii stalinizacji

Casaroli sądził jednak, że wraz z wyborem Jana XXIII to musi zacząć się zmieniać, choćby nieznacznie. Tak więc wysłanie przez Nikitę Chruszczowa życzeń na osiemdziesiąte urodziny papieża w listopadzie 1961 roku potraktowano jako znak nowej otwartości na poważny dialog¹⁷. Casaroli był zdania, że dobrze rozumie intencje komunistów: „Życie religijne i Kościół, ściśnięte i zduszone obręczami wrogiej władzy, miały w ten sposób umrzeć śmiercią »naturalną«”¹⁸. Ponieważ wydawało się, że nie ma szans na radykalną ani nawet choćby znaczącą zmianę w kwestii podziału Europy na dwa walczące obozy, zadaniem watykańskiej dyplomacji było zapobieżenie tej „śmierci naturalnej” poprzez kontrstrategię: *salvare il salvabile*, czyli ocalania tego, co da się ocalić – co w praktyce oznaczało zapewnienie ciągłości życia sakramentalnego Kościoła. Kościołowi za żelazną kurtyną trzeba było dać biskupów, którzy z kolei mogliby wyświęcać kapłanów.

Poza tym *Ostpolitik* Jana XXIII miała pewne cele bezpośrednie, praktyczne. Papież chciał umożliwić biskupom katolickim krajów bloku sowieckiego wzięcie udziału w II Soborze Watykańskim. Chciał również dowiedzieć się, czy jest jakaś możliwość rozwiązania sytuacji dwóch starszych duchownych: prymasa Węgier kardynała Józsefa Mindszentyego, który od czasu nieudanej rewolucji węgierskiej z roku 1956 mieszkał w ambasadzie amerykańskiej w Budapeszcie, oraz prymasa Czechosłowacji Josefa Berana, bohatera katolickiego ruchu oporu z czasów drugiej wojny światowej, który przeżył trzy hitlerowskie obozy koncentracyjne – tylko po to by zaraz potem jeść gorzki chleb w komunistycznych więzieniach lub być trzymanym w areszcie domowym od roku 1949. Tak więc nieprzypadkowo pierwsze dwie wyprawy Casarolego za żelazną kurtynę odbyły się do Budapesztu i Pragi.

A poza tym było jeszcze pragnienie papieża, by zapewnić Stolicy Apostolskiej pozycję potencjalnego partnera do rozmów w razie kryzysu, który mógł dotknąć supermocarstwa i grozić wojną nuklearną. Ten strategiczny cel wydawał się Janowi XXIII jeszcze bardziej naglący w świetle rozgrywki amerykańsko-radzieckiej z głowicami nuklearnymi w tle z października 1962 roku. Był to ambitny program, w ramach którego troska papieża o Kościół pod panowaniem komunizmu krzyżowała się z jego zaangażowaniem na rzecz pokoju. Początkowo osiągnięcia *Ostpolitik* Dobrego Papieża Jana były skromne. Jednakże zdaniem jednego z głównych zastępców Casarolego, Achillego Silvestriniego, umierający papież był zadowolony, ponieważ wierzył, że „nic nie mogło już zamknąć wyłomu, jaki udało mu się zrobić w żelaznej kurtynie”. Tak więc kiedy wiosną 1963 roku Casaroli relacjonował

nowego imperium w Europie Środkowo-Wschodniej było zniszczenie reputacji Kościoła katolickiego. Władze w Moskwie uważały, że przyczynić się może do tego zmasowany atak na Piusa XII, cieszącego się wówczas szczytowym autorytetem na arenie międzynarodowej. (Zob. S. Magister, *Pius XII. A Book and an Essay Shed Light on the Black Legend*, dostępne na: <http://chiesa.espresso.repubblica.it/articolo/1337848?eng=y>, dostęp 14.01.2011; zob. również R.A. Graham, *The Vatican and Communism During World War II. What Really Happened?*, San Francisco: Ignatius Press, 1996).

¹⁷ Zob. A. Casaroli, *Pamiętniki – męczeństwo cierpliwości*, dz. cyt., s. 39.

¹⁸ Tamże, s. 49.

papieżowi swoje dyskretne wizyty w Budapeszcie i Pradze, pod koniec audiencji Jan xxiii (który za trzy tygodnie miał umrzeć) powiedział: „Idźmy naprzód z dobrą wolą i ufnością, ale bez pośpiechu”¹⁹.

Giovanni Battista Montini, który w chwili wybrania go na papieża 21 czerwca 1963 roku przyjął imię Paweł vi, był kolejnym weteranem watykańskiej służby dyplomatycznej na Stolicy Piotrowej, chociaż nie miał wielkiego doświadczenia w pracy w terenie, ponieważ większość kariery spędził jako watykański urzędnik wyższego szczebla, po czym w roku 1954 został arcybiskupem Mediolanu. Jeden z jego wielbicieli (a zarazem kolejny przedstawiciel *Ostpolitik*), wiedeński kardynał Franz König, wysoko cenił intelektualne i duchowe dary Pawła vi, a jednocześnie dostrzegał jego słabości: „często był niepewny”, przyznał kiedyś König, ale to „dlatego, że był taki inteligentny i chciał zrobić najlepszy użytek ze wszystkiego”²⁰. Na początku trudnego, piętnastoletniego pontyfikatu Paweł vi, który wniósł do *Ostpolitik* coś, co Casaroli opisał kiedyś jako „bardziej pesymistyczne” usposobienie, zgadzał się jednakże co do tego, że linia zapoczątkowana przez Jana xxiii i Casarolego musi być kontynuowana, aby osiągnąć jakiś *modus non moriendi*, „sposób nieumierania”, dla Kościoła katolickiego w Europie Środkowej i Wschodniej. W praktyce oznaczało to tyle, że w odniesieniu do kroków, jakie należało podejmować (w tym także w odniesieniu do wyciszenia papieskiej retoryki antykomunistycznej), Paweł vi zdawał się na Casarolego i na ekipę, którą ten ostatni zaczął gromadzić, a do której należeli inni włoscy dyplomaci z kurii, tacy jak Achille Silvestrini i Luigi Poggi. Brak odzewu na nową, łagodną linię Watykanu w postaci podobnie życzliwego podejścia ze strony władz komunistycznych bloku sowieckiego wytworzył sytuację, która dla Pawła vi była udreęką. Wiele lat później Casaroli będzie wspominał, że musiał hamować papieża, gdy ten był już zdecydowany mówić głośno na temat niektórych komunistycznych aktów perfidii²¹.

Casaroli i jego współpracownicy wnieśli do swojej pracy talent dyplomatyczny, uzdolnienia językowe i cierpliwość. Tym, czego im brakowało, było doświadczenie – doświadczenie życia w systemie, który czeski dramaturg Václav Havel miał opisać później jako komunistyczną „kulturę kłamstwa”, oraz doświadczenie w kontaktach z agencjami wywiadowczymi bloku sowieckiego. Watykańscy dyplomaci obawiali się, podobnie jak Paweł vi, że w podziemnym Kościele katolickim, oderwanym od Rzymu i pozostawionym samemu sobie za żelazną kurtyną, zaczną się rodzić rozmaite odchylenia, a równocześnie powoli będzie następował jego paraliż. Nie wydawali się jednak skłonni potraktować poważnie rady całkowicie lojalnych duchownych z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy zapewniali,

¹⁹ Cyt. w: A. Silvestrini, *Wprowadzenie*, [w:] A. Casaroli, *Pamiętniki – męczeństwo cierpliwości*, dz. cyt., s. 10.

²⁰ Rozmowa autora z kardynałem Franzem Königiem, 11 grudnia 1997 roku.

²¹ Rozmowa autora z kardynałem Agostinem Casarolim, 14 lutego 1997 roku.

że normalne metody dyplomatyczne będą działać jedynie na niekorzyść lokalnych Kościołów katolickich²².

A działały one także na niekorzyść Watykanu, ponieważ Stolica Apostolska nie miała praktycznie żadnych możliwości kontrwywiadowczych, które mogłyby przeciwdziałać próbom penetracji, dezinformacji i destabilizacji – a próby takie *Ostpolitik* nieumyślnie, lecz i nieuchronnie, umożliwiła. Determinacji papieża Jana xxiii, by sprowadzić biskupów z za żelaznej kurtyny na II Sobór Watykański, ze strony agencji wywiadowczych bloku sowieckiego towarzyszyły agresywne i zakrojone na wielką skalę starania o wykorzystanie soboru jako okazji do penetracji Watykanu i wpływania na dyplomację Stolicy Apostolskiej. Na przykład w składzie delegacji węgierskiej, która przybyła do Rzymu na rozpoczęcie soboru w roku 1962, znajdowało się kilku informatorów i agentów operacyjnych, natomiast rok później dziewięciu spośród piętnastu węgierskich biskupów, teologów i dziennikarzy obecnych na drugiej sesji soboru pracowało dla węgierskiego wywiadu. Zresztą Węgrzy mieli już nieoceniony kontakt wywiadowczy na miejscu w Rzymie: był nim Fritz Kusen, pracownik Radia Watykańskiego i przyjaciel konserwatywnego teologa zatrudnionego w kurii Sebastiana Trompa sj. Kusen działał pod pseudonimem „Mozart” i być może był podwójnym agentem. Kiedy *Ostpolitik* dojrzała do tego stopnia, że między przedstawicielami Watykanu i komunistycznymi władzami Węgier mogły się zacząć poważne rozmowy, „Mozart” i dwaj inni szpiedzy w Rzymie pomagali przygotować węgierskich partnerów tych negocjacji. Wyjaśnili im na przykład, że część watykańskich hierarchów jest zdecydowana popierać nieprzejednanego kardynała Mindszentyego, a część stara się znaleźć sposób na obejście broniącego się w swojej twierdzy węgierskiego prymasa i wykorzystując swoje watykańskie kontakty, próbuje wspierać przeciwne Mindszentyemu stronnictwo w Rzymie. Przedstawiciele Stolicy Apostolskiej oddelegowani do rozmów, które rozpoczęły się w Budapeszcie w maju 1963 roku, nie byli natomiast tak dobrze poinformowani na temat lokalnej sytuacji. A na dzień przed przyjazdem Casarolego na rozpoczęcie negocjacji węgierski wywiad przedstawił plan operacji, zgodnie z którym siedemnastu agentów tajnej policji miało śledzić każdy jego krok na Węgrzech.

W kolejnych latach sytuacja w tym kraju pogorszyła się jeszcze bardziej, a równocześnie z pozoru wydawało się, że *Ostpolitik* dobrze się tam sprawdza. 15 września 1964 roku między Watykanem a węgierskim reżimem Jánoša Kádára podpisano porozumienie zawierające postanowienia dotyczące nominacji biskupów. Było to pierwsze tego rodzaju uzgodnienie między Stolicą Apostolską a rządem komunistycznym. Jednakże w ciągu następnych pięciu lat wielu węgierskich biskupów mianowanych zgodnie z tym porozumieniem miało współpracować zarówno

²² Rozmowa autora z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, 13 maja 1998 roku. Nowak-Jeziorański, wieloletni szef Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i baczny obserwator katolickiej walki z komunizmem za żelazną kurtyną, uważał, że Casaroli miał błędne wyobrażenia na temat dynamiki podziemnego Kościoła na terenie bloku komunistycznego, mimo że od czasu do czasu w krajach tych zdarzały się jakieś liturgiczne i kanoniczne odchylenia.

z węgierskimi służbami bezpieczeństwa wewnętrznego, jak i z obcymi agencjami wywiadowczymi. Doszło do tego, że w roku 1969 Konferencja Episkopatu Węgier była w znacznej mierze kontrolowana przez państwo. Równolegle z tymi wypadkami na Węgrzech nastąpił proces przekształcenia rzymskiego Collegium Hungaricum w filię węgierskiego wywiadu. Wydalono stamtąd księży mieszkających tam na emigracji od chwili rewolucji z roku 1956. Wszyscy rektorzy kolegium w latach 1965–1987 okazali się przeszkolonymi i zręcznymi agentami, biegłymi zarówno w działalności dezinformacyjnej, jak i w zakładaniu podsłuchów. Ponad połowa studentów i pracowników naukowych, którzy przyjeżdżali do kolegium, była agentami. Władze kolegium miały łatwy dostęp do arcybiskupa Casarolego, arcybiskupa Giovanniego Chelego (kluczowego gracza Casarolego oddelegowanego do spraw Węgier) i innych hierarchów odpowiedzialnych za *Ostpolitik*. Dzięki tym możliwościom kolegium stało się ważnym narzędziem polityki watykańskiej węgierskiego rządu komunistycznego²³.

W tym samym czasie kiedy jej węgierscy koledzy z wyraźnym powodzeniem wykorzystywali *Ostpolitik*, polska SB również starała się wyzyskać II Sobór Watykański do zdobycia przewagi w wojnie z Kościołem. Atutem esbecji był zajmujący doskonałą pozycję tajny współpracownik o pseudonimie „Jankowski” – ksiądz Michał Czajkowski, biblista zajmujący się rozwojem dialogu między katolikami a Żydami. Jak się wydaje, skusił się do pracy dla SB w przekonaniu, że współpraca z rządem osłabi wpływ, jaki w Polsce wywierał kardynał Wyszyński (ksiądz Czajkowski uważał go za zdecydowanie zbyt konserwatywnego). W tym wypadku, podobnie jak na Węgrzech, wywiad bloku sowieckiego wykorzystał do własnych celów zwiększające się podziały ideologiczne w Kościele katolickim. „Jankowski” donosił polskim służbom wywiadowczym na temat działalności polskich biskupów na II Soborze Watykańskim (na którym pracował jako dziennikarz) oraz na temat Kurii Rzymskiej. Utrzymywał kontakty zarówno z szefem rzymskiej komórki SB, jak i z oficerem nadzorującym jego pracę w Polsce, w Departamencie IV.

Obawy kardynała Wyszyńskiego związane z nieustannie podejmowanymi przez SB próbami przeniknięcia do Kościoła katolickiego w Polsce i jego rozbitcia wpływały na myślenie prymasa na temat pewnych zagadnień poruszanych na soborze. Polscy biskupi pod zwierzchnictwem Wyszyńskiego nie byli na przykład zachwyceni propozycjami biskupów i teologów zachodnioeuropejskich, by przywrócić w Kościele katolickim stały diakonat i wyświęcać na diakonów żonatych mężczyzn. Zdaniem Wyszyńskiego i innych hierarchów polskiego Kościoła w szeregach żonatych diakonów SB z łatwością znalazłaby niemało nowych celów dla swoich prób infiltracji

²³ Bardziej szczegółowy obraz tych wysiłków węgierskiego wywiadu znajdzie czytelnik w: S. Bottoni, *A Special Relationship. Hungarian Intelligence and the Vatican, 1961–1978*, [w:] *NKVD/KGB Activities and Its Cooperation with Other Secret Services in Central and Eastern Europe 1945–1989*, dz. cyt., s. 147–176.

i werbowania szpiegów²⁴. Jeśli chodzi o SB, to wydaje się, że jej pierwszoplanowym celem strategicznym podczas II Soboru Watykańskiego było osłabienie pozycji Wyszyńskiego. W ciągu wszystkich czterech sesji soboru polski wywiad podejmował działania zmierzające do podkopania autorytetu Prymasa zarówno wśród polskich biskupów, jak i w Watykanie, zasiewając jednocześnie wśród polskich biskupów ziarna niezgody co do właściwej interpretacji dokumentów soborowych i podważając podejmowane przez Wyszyńskiego próby utrzymania własnej pozycji jako jedynego łącznika między Watykanem a polskim rządem. Na przykład watykańscy architekci *Ostpolitik* bardzo pragnęli zbadać możliwość nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Polską, co polski kardynał uważał (nie bez słuszności) jedynie za kolejną okazję dla komunistów do prowadzenia gry w myśl zasady „dziel i rządź”.

Służba Bezpieczeństwa nie wahała się podejmować prób wpływania na pewne bardziej specjalistyczne dyskusje soborowe dotyczące zagadnień teologii katolickiej. Przez całe dwie pierwsze sesje soboru punktem spornym było to, czy II Sobór Watykański powinien opublikować osobny dokument na temat Najświętszej Maryi Panny, czy też włączyć refleksję na temat roli Maryi w dziejach zbawienia do obszernego dokumentu poświęconego Kościołowi. SB dostrzegła w tym okazję do wykorzystania przeciw kardynałowi Wyszyńskiemu jego dobrze znanej pobożności maryjnej. Tak więc dyrektor Departamentu IV pułkownik Stanisław Morawski wraz z dziesięcioma współpracującymi z nim księżmi, którzy byli teologicznymi ekspertami z zakresu mariologii, pracowali nad przygotowaniem memoriału dla uczestników soboru, w którym sugerowali, że poglądy polskiego prymasa na temat Maryi stanowią nadużycie, a nawet heterodoksję. Ostateczna postać tego memoriału została opracowana przez jednego ze współpracowników, „Stolarskiego”, który był bibliستą i kapłanem. „Memoriał o niektórych aspektach kultu maryjnego w Polsce”²⁵ został rozesłany do wszystkich biskupów obecnych na II Soborze Watykańskim, był szeroko rozpowszechniany w całej Europie i wielu dziennikarzy relacjonujących obrady soborowe uznało go za autentyczny. Bez wątpienia wpłynął on, choćby chwilowo, na reputację Wyszyńskiego u innych biskupów, a jednocześnie osłabił jego pozycję wobec przedstawicieli Kurii Rzymskiej dążących do ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Warszawą²⁶.

²⁴ Zob. J. Koehler, „Chodzi o papieża”. Szpiegdy w Watykanie, tłum. D. Hanusiak, M. Komorowska, A. Sak, Kraków: Znak, 2008, s. 23.

²⁵ Tytuł dokumentu za: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. IPN 0639/27, Do Ojców Soboru. Memoriał o niektórych aspektach kultu maryjnego w Polsce, k. 4–18. Zob. S. Cenckiewicz, *Sprawa antymaryjnego memoriału, czyli o tym, jak bezpieka „uczestniczyła” w Soborze Watykańskim II*, „Arcana” 2004, nr 55–56, s. 118–135 (przyp. tłum.).

²⁶ Zob. A. Grajewski, *Security Services of the Polish People’s Republic Against the Vatican in 1956–1978*, dz. cyt., s. 185.

Kiedy w październiku 1962 roku zaczynał się II Sobór Watykański, Karol Wojtyła był jednym z najmłodszych biskupów na świecie i zajmował miejsce – jak przystało hierarsze o takim statusie – odległe o ponad sto metrów od głównego ołtarza, w pobliżu drzwi Bazyliki Świętego Piotra. Do października 1965 roku, kiedy rozpoczynała się ostatnia sesja soboru, Wojtyła zdążył stać się znaczącą postacią obrad soborowych, odegrał ważną rolę w opracowywaniu tekstów II Soboru Watykańskiego na temat wolności religijnej oraz powołania świeckich. Pomagał również przygotować projekt jednego z najbardziej kontrowersyjnych dokumentów soboru, Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym²⁷. Rosnąca pozycja Wojtyły gwarantowała mu wzmożone zainteresowanie ze strony SB.

Działania Służby Bezpieczeństwa podejmowane w czasie II Soboru Watykańskiego, między innymi kampania wymierzona przeciwko kardynałowi Wyszyńskiemu, były koordynowane z Ambasady PRL w Rzymie, gdzie agenci Departamentu I (wywiadu zagranicznego) wykorzystywali misje dyplomatyczne jako kamuflaż dla swoich działań, a Wydział Konsularny (który zajmował się paszportami) stanowił dodatkowe pole pracy wywiadowczej. Polscy księża pracujący w Rzymie musieli corocznie przedłużać ważność swoich paszportów, a rozmowy inicjowane podczas rutynowych działań konsularnych wykorzystywano jako okazję do wyszukiwania potencjalnych kandydatów na współpracowników albo do uzyskiwania informacji, które mogłyby być użyteczne dla analityków SB. W tych próbach werbunku ogromną rolę odgrywał szantaż z użyciem kompromitujących materiałów zebranych (lub sfabrykowanych) w Polsce. Gdyby próba werbunku spotkała się z odmową, materiały te mogły zostać wykorzystane w kraju, by zniszczyć reputację opornej osoby.

Operacje SB wykraczały oczywiście daleko poza zakres działania polskiej ambasady. Jednym ze szczególnie cennych agentów Departamentu I w latach II Soboru Watykańskiego był Ignacy Krasicki, który w Rzymie przebywał jako wysłannik Polskiego Radia. Pochodził z arystokratycznego rodu i miał łatwy dostęp do kręgów kościelnych, w których zdobywał informacje dla swoich zwierzchników w Warszawie. Wykonując wszystkie te zadania, agenci „kontakty” i współpracownicy Departamentu IV działali w ścisłym porozumieniu z Departamentem I. Jak to ujął jeden z badaczy tych zagadnień, „bliskie kontakty między Departamentem I a [Departamentem IV] wytworzyły rutynową praktykę operacyjną na etapie werbowania nowych współpracowników przez służby wywiadowcze [i] nieustannie wykorzystywano te praktyki w [wyznaczaniu] dalszych zadań oraz [w] ocenie [operacji]”²⁸. W okresie obrad soborowych i później działania SB w Rzymie, a szczególnie te, których celem była Kuria Rzymska, zmierzały do ustalenia, czy głoszone

²⁷ Obszerne omówienie pracy Wojtyły podczas II Soboru Watykańskiego zob. w: G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, J. Piątkowska, D. Chylińska, J. Illg, R. Śmietana, M. Romanek, Kraków: Znak 2005, rozdz. 5.

²⁸ A. Grajewski, *Security Services of the Polish People's Republic Against the Vatican in 1956–1978*, dz. cyt., s. 177–182.

przez sobór *aggiornamento* Kościoła katolickiego, czyli jego „uwspółcześnienie”, którego częścią była nowa *Ostpolitik*, można będzie wykorzystać w interesie partii komunistycznych w poszczególnych krajach i sowieckiej polityki zagranicznej.

Wzmoczone podczas soboru zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa sprawami katolicyzmu nie zawsze jednak prowadziło do głębszego zrozumienia przez komunistów niektórych wybitnych katolickich osobistości – co doskonale ilustruje przypadek nominacji Karola Wojtyły na arcybiskupa krakowskiego.

Nocą z 14 na 15 czerwca 1962 roku zmarł arcybiskup Eugeniusz Baziak. 16 czerwca archidiecezjalna Kapituła Metropolitalna, kolegium kanoników katedralnych, wybrała Karola Wojtyłę, młodszego z dwóch krakowskich biskupów pomocniczych, na wikariusza kapitulnego, czyli tymczasowego administratora archidiecezji, do czasu aż – zgodnie z procedurą ustaloną w roku 1950 – miał zostać uzgodniony następca Baziaka. Kardynał Wyszyński miał zatwierdzić kandydata w Rzymie, a następnie przedstawić go do zaopiniowania rządowi. Rząd mógł zawetować każdego kandydata, ale nie mógł narzucić własnego. Szybko nastąpił impas, który trwał przez półtora roku. Wyszyński uzyskiwał w Watykanie aprobatę kolejnych kandydatów, ich nazwiska wysyłano do Zenona Kliszki, członka Biura Politycznego KC PZPR i głównego ideologa partii oraz wicemarszałka marionetkowego polskiego parlamentu, Sejmu PRL. Kliszko odrzucał nazwiska jedno po drugim, w sumie siedem razy. Jesienią 1963 roku, podczas rozmowy Stanisława Stommy, członka miniaturowego katolickiego koła poselskiego dopuszczonego do sejmu, o sytuacji w Krakowie z Kliszką ten ostatni powiedział: „Czekam na Wojtyłę i tak długo będę wetował nazwiska, aż się doczekam”²⁹. Stomma podziękował strażnikowi ortodoksji ideologicznej polskiego komunizmu za to zwierzenie, przez cały czas starając się nie dać po sobie znać skrywanej radości: Wojtyła był właśnie tym kandydatem, którego pragnęli i Stomma, i inni świeccy działacze katoliccy, i większość krakowskich księży. Wyszyński miał pewne wątpliwości co do Wojtyły, ale w końcu zgodził się na jego kandydaturę i 30 grudnia 1963 roku papież Paweł VI mógł dokonać nominacji.

Agenci SB nie siedzieli beczynnie przez osiemnaście miesięcy zmagają o znalezienie następcy arcybiskupa Baziaka. Akta bezpieki były pełne ostrzeżeń na temat ostatnich działań Wojtyły, więc Kliszko o nich wiedział. Wiedział o zręczności, jaką wykazał się młody biskup w sprawie utrzymania krakowskiego seminarium pod kontrolą archidiecezji, o jego odważnym geście sprzeciwu w obronie budynku seminarium śląskiego w Krakowie przed planowanym przejęciem przez komunistów (Wojtyła zagroził, że w razie eksmisji uczelni i kleryków publicznie wypowie się w ich obronie). Wiedział o jego stałych związkach z podejrzanym Teatrem Rapsodycznym, o pasterkach odprawianych w Nowej Hucie, o kazaniu wygłoszonym w styczniu 1963 roku w katedrze wawelskiej, kiedy to Wojtyła stawiał na piedestale dwóch powstańców styczniowych z 1863 roku, Adama Chmielowskiego (który został Bratem Albertem) i Rafała Kalinowskiego (który został karmelitą), i przypominał

²⁹ Brzmienie cytatu za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 236.

Polakom, jak często swoją wolność musieli „ciężko okupywać w ciągu lat niewoli, zdobywając na nowo to, co [...] utracili”³⁰. Rzeczywiście, były powody, dla których w jednej z teczek Wojtyły w aktach SB znalazła się taka oto ocena: „Mimo pozorów wykazywanej kompromisowości i elastyczności w stosunkach z władzami państwowymi jest bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem ideowym”³¹.

Zenon Kliszko i inni przedstawiciele komunistycznych władz Polski szacowali być może, że te pomruki burzy i przytoczoną wyżej ocenę równoważy młody wiek Wojtyły, jego stosunkowo niewielkie doświadczenie w dziedzinie politycznych rozgrywek oraz „teoretyczna” natura (w końcu był to człowiek, który pisał wiersze i wykladał filozofię) – wszystko to mogło sugerować, że będzie go można nastawić kompromisowo (albo przynajmniej jakoś inaczej wykorzystać) w grze toczzonej nieustannie przez rząd z kardynałem Wyszyńskim w duchu „dziel i rządź”. Być może Wyszyński również się tego obawiał, nie dlatego że powątpiewał w lojalność Wojtyły, lecz dlatego że bał się, czy potrafi on być przebiegły. Kiedy w roku 1964 w Rzymie zapytano go o nowego arcybiskupa krakowskiego, prymas dość szorstko skwitował to pytanie jednym krótkim stwierdzeniem: „On jest poetą”³². To z kolei sugeruje, że na Wyszyńskiego mogły być wywierane przez Stolicę Apostolską pewne naciski, by rozwiązał nabrzmiałą od dawna sprawę sukcesji biskupiej w Krakowie (z kanonicznego punktu widzenia ciągnęła się ona od roku 1951), zgadzając się na Wojtyłę, który zrobił duże wrażenie podczas II Soboru Watykańskiego.

Istnieje także możliwość, że ludzie piastujący najwyższe stanowiska w polskim systemie komunistycznym naprawdę wierzyli we własną ideologię, zgodnie z którą świat idei jest ułudą, produktem ubocznym procesów gospodarczych, a intelektualści są z definicji niezdolni do radzenia sobie z „realnym światem”. I rzeczywiście, to o tym aspekcie osobowości Wojtyły wspomina sporządzony przez SB w 1960 roku opis jego sylwetki psychologicznej. Wprawdzie przyznaje się tam, że jest on sprawnym zarządcą i nieustępliwym obrońcą Kościoła, kiedy wymagają tego okoliczności, w głębi serca jest jednak człowiekiem żyjącym w świecie idei, a nie władzy – w komunistycznym rozumieniu władzy. Być może Kliszko i towarzysze uważali nawet, że intelektualne zainteresowania i kontakty Wojtyły będą mogli wykorzystać do własnych celów – że pomogą im one kontrolować zawsze niespokojną katolicką inteligencję Krakowa. Pewną rolę (choćby pomniejszą) w decyzji Kliszki mogła również odegrać rywalizacja między partią a Służbą Bezpieczeństwa: wprawdzie SB martwiła się, że Wojtyła jest „bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem ideowym”, jednakże partyjni sekretarze jakoś sobie z nim radzili.

Chociaż nie sposób rozstrzygnąć tego z całą pewnością, najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak to, że determinacja komunistycznego kierownictwa, by użyć Wojtyły w rozgrywce typu „dziel i rządź” przeciwko głównemu przeciwnikowi

³⁰ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 174.

³¹ Cyt. w: M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., s. 106.

³² Brzmienie cytatu za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 238.

ideologicznemu, kardynałowi Wyszyńskiemu, okazała się silniejsza niż obawy SB co do krakowskiego biskupa. Najwyraźniej Kliszko i towarzysze byli przekonani, że Wojtyła będzie można manipulować, że w długo utrzymywanej litej fasadzie Kościoła katolickiego w Polsce pojawią się szczeliny i że te szczeliny będzie można wykorzystać w wojnie z Kościołem. Jak to ujął wiele lat później ksiądz Andrzej Bardecki, dawny przyjaciel Wojtyły, był to doskonały przykład tego, w jaki sposób „Duch Święty może wypełniać swoją wolę, zarówno zaciemniając, jak i oświecając umysły ludzi”³³.

WOJNA O MILENIUM

Uroczysta intronizacja Karola Wojtyły jako arcybiskupa metropolity krakowskiego miała miejsce 8 marca 1964 roku. Dwa miesiące później Departament IV SB przygotował zaktualizowaną sylwetkę nowego arcybiskupa dla Biura Politycznego PZPR i opisywał Wojtyłę w następujący sposób: „Jest nieustępliwy, wyraża jednak poczucie realizmu i w pewnych sprawach jest skłonny do kompromisu. [...] Skromny i bezpośredni. Dużo czyta i pracuje nad sobą. Sprawy materialne nie odgrywają u niego większej roli. Specjalizuje się w problemach filozoficzno-społecznych”³⁴. Był to ciekawy raport, ponieważ inne sporządzane przez SB sylwetki polskich biskupów z tego okresu skupiały się na ogół na rzekomych lub faktycznych negatywnych cechach, takich jak zachłanność, chciwość, alkoholizm i tak dalej – na tych aspektach osobowości, które (bez względu na to, czy ich opis był ścisły) mogły zostać użyte przeciwko danemu człowiekowi³⁵. Niczego takiego tu nie ma, co wskazuje na pewien szacunek dla Wojtyły, ale również na brak czegokolwiek, czego można by użyć przeciw niemu i czym by go można skompromitować. Cnoty Wojtyły miały się dość szybko okazać poważnym zagrożeniem dla polskiego komunizmu. Mniej więcej w tym samym czasie kiedy Departament IV dokonywał rewizji sylwetki człowieka, którego Zenon Kliszko tak bardzo chciał widzieć na tronie arcybiskupim w Krakowie, poirytowany komendant więzienia w Gdańsku powiedział jednemu ze swoich więźniów (niezwykłemu, bo był to benedyktyn, który później został kamedułą): „Ale ten Wojtyła nas oszukał!”³⁶.

To „oszustwo” miało okazać się jeszcze gorsze, kiedy arcybiskup Wojtyła ogarnął swoje nowe obowiązki. Być może Kliszko i towarzysze wyobrażali sobie, że będą mieli do czynienia z politycznym naiwniakiem, niepotrafiącym grać jak twardziel. Wszystkie podobne fantazje szybko się rozwiały. Arcybiskup Wojtyła był zdecydowany nie dopuścić do tego, by pojawiła się choćby najdrobniejsza szczelina między jego postawą a stanowiskiem kardynała Wyszyńskiego. Stał się oddanym

³³ Rozmowa autora z księdzem Andrzejem Bardeckim, 11 lipca 1996 roku (brzmienie cytatu za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 238). Więcej szczegółów związanych z mianowaniem Wojtyły na arcybiskupa Krakowa znajdzie czytelnik w: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., rozdz. 6.

³⁴ Instytut Pamięci Narodowej (IPN), dokument 0648/38.

³⁵ Rozmowa autora z Andrzejem Grajewskim, 15 lipca 2007 roku.

³⁶ Zob. G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 238.

zwolennikiem prymasa, wspierając go w dwóch inicjatywach, które przyprawiły polskie władze komunistyczne dosłownie o apopleksję.

Pierwsza inicjatywa Wyszyńskiego pojawiła się u schyłku 1965 roku, kiedy zbliżała się do końca czwarta sesja II Soboru Watykańskiego. Przesunięcie Polski na zachód w wyniku porozumień jałtańskich nigdy nie zostało oficjalnie uznane przez rząd zachodnioniemiecki, a także nie zostało oficjalnie uznane przez Watykan, który w kwestii suwerenności terytorialnej zdaje się na ustalenia rządów poszczególnych państw. Tak więc sytuacja Kościoła katolickiego na polskich „ziemiach odzyskanych” była nieuregulowana pod względem kanonicznym: nie można było mianować stałych biskupów, a Kościół w zachodniej części Polski pozostawał w swego rodzaju kanonicznym zawieszeniu do czasu osiągnięcia oficjalnego polsko-niemieckiego porozumienia w kwestii granic. Zarówno Wyszyński, jak i Watykan byli zdecydowani rozwiązać tę sprawę, od zakończenia wojny upłynęło już bowiem dwadzieścia lat. Jednak i prymas, i Stolica Apostolska mieli świadomość, że trzeba do tego przygotować grunt. Dlatego kiedy sobór zbliżał się do końca, polscy biskupi pod zwierzchnictwem Wyszyńskiego i przy silnym poparciu papieża Pawła VI wykonali śmiały gest: dwadzieścia lat po wojnie, w czasie której Niemcy zniszczyły Polskę, Polacy mieli wziąć inicjatywę w swoje ręce, przebacząc i prosząc o przebaczenie. Tak więc kiedy Polacy przygotowywali dla innych konferencji episkopatów z całego świata listy z zaproszeniem dla braci w biskupstwie na obchody polskiego milenium w roku 1966, w liście do hierarchów niemieckich mieli zawrzeć apel o pojednanie. Wiadomość o tym planie, który Wojtyła mocno popierał, nieuchronnie wyciekła, w związku z czym SB skierowała wszystkie swoje wysiłki na śledzenie projektu tego listu i jego udaremnienie, gdyby okazało się to możliwe. Raporty SB wskazywały na to, że Wojtyła został wyznaczony do delikatnego zadania uzgodnienia projektu listu z watykańskimi urzędami i że rozmawia o tym z bliskim współpracownikiem Pawła VI Giovannim Benellim³⁷.

List został opublikowany 18 listopada 1965 roku. Po obszernym omówieniu trudnych dziejów relacji między dwoma krajami polscy biskupi przypomnieli ogromne cierpienia swojego narodu w czasie drugiej wojny światowej, a jednocześnie przyznali, że Niemcy również doznali cierpień z rąk Polaków. Zakończenie listu – „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” – wprawiło we wściekłość polską partię komunistyczną. Natychmiast wszczęto kampanię szkalowania Kościoła pod hasłem „nie zapomnimy – nie przebaczymy”, a biskupów oskarżono o sprzeniewierzenie się interesowi narodowemu, czyli, innymi słowy, o zdradę³⁸.

W pewnym sensie była to przedziwna reakcja, ponieważ zapewnienie prawnej suwerenności „ziem odzyskanych” leżało z pewnością w interesie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – a list biskupów, co było jasne dla każdego bystrego

³⁷ Zob. A. Grajewski, *Security Services of the Polish People's Republic Against the Vatican in 1956–1978*, dz. cyt., s. 185–186.

³⁸ Zob. tamże, s. 186, z odniesieniem do dokumentu IPN 0445/12, t. 1, teczka 3.

obserwatora, stanowił krok w tym kierunku. Jednak polskie władze komunistyczne, dla których „przebaczenie” nie miało wielkiego znaczenia, dostrzegły okazję do wbięcia klina między biskupów a wiernych i nie zamierzały jej przepuścić. Komunistyczna propaganda podkreślała, że Polacy nie mają żadnego powodu, by prosić Niemców o wybaczenie im czegokolwiek. W ten sposób odwoływała się zarówno do uczuć patriotycznych, jak i do blizn, jakie wielu Polaków wciąż nosiło w sobie po czasie hitlerowskiej okupacji. Nawet niektórzy członkowie Środowiska arcybiskupa Wojtyły byli zdziwieni, wręcz zaniepokojeni inicjatywą biskupów i rolą, jaką odegrał w niej Wujek.

SB natychmiast przystąpiła do działań przeciwko Wojtyłcie, wykorzystując powszechne niezadowolenie z powodu inicjatywy biskupów. Bezpieka sfabrykowała list otwarty do arcybiskupa od robotników z Zakładów Sodowych Solvay, w których kiedyś Wojtyła pracował fizycznie. Autorzy listu (który został opublikowany w „Gazecie Krakowskiej” 22 grudnia 1965 roku) najpierw zjadliwie potępili Wojtyłę i innych biskupów za sugestię, że istnieje coś, za co Polacy powinni prosić Niemców o przebaczenie, po czym jasno i jednoznacznie pokazali swój ideologiczny rodowód i geopolityczny cel, stwierdzając, że „bezpośrednia wina za wywołanie II wojny światowej i jej bestialski przebieg spada wyłącznie na imperializm i faszyzm niemiecki, których sukcesorem jest Niemiecka Republika Federalna”.

Arcybiskup Wojtyła odpowiedział ze spokojem, lecz dobitnie w liście opatrzonym datą 24 grudnia. List odczytano w krakowskich kościołach, ponieważ początkowo odmówiono jego publikacji w prasie. Arcybiskup ciepło wspominał w nim swoją pracę w Solvayu i to, czego ten czas nauczył go o życiu, po czym zauważył, że tekst i duch apelu biskupów polskich do biskupów niemieckich był kluczowym momentem przygotowania do polskiego milenium, wpływającym „z najgłębszych zasad etyki chrześcijańskiej zawartych w Ewangeli”.

Wojtyła napisał również robotnikom, że list biskupów w oczywisty sposób służy interesowi narodowemu, ponieważ może pomóc przetrzeć drogę do zakończenia prawnych kontrowersji na temat „ziem odzyskanych” – co niemieccy biskupi przyznali w wystosowanym w odpowiedzi własnym liście. (Oczywiście spreparowany przez SB list otwarty przemilczał sprawę uznania przez niemieckich biskupów praw Polski do „ziem odzyskanych”). Na koniec Wojtyła napisał:

Odpowiadam na ten list przede wszystkim jako skrzywdzony człowiek. [...] Kiedy pracowaliśmy wspólnie w latach okupacji, wówczas łączyło nas bardzo wiele – a pośród tego na pierwszy plan wybijało się poszanowanie człowieka, jego sumienia oraz jego osobowości i społecznej godności. Tego się od robotników w „Solvayu” w dużej mierze uczyłem – ale tej podstawowej zasady nie znajduję w Waszym liście otwartym. [...] prawo do dobrego imienia posiadam nie tylko sam, ale posiadają prawo do mojego dobrego imienia ci wszyscy, których jestem Pasterzem jako arcybiskup krakowski³⁹.

³⁹ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 210, 211.

Podjęta przez SB niezręczna próba zastraszenia okazała się więc dla Wojtyły okazją do określenia linii argumentacji w jego walce z komunizmem na cały czas posługi arcybiskupa krakowskiego: linią tą była obrona godności osoby ludzkiej. Wraz z rozwojem wydarzeń w ramach obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski – drugiej inicjatywy Wyszyńskiego, którą komuniści postanowili podkopać – miały nastąpić kolejne potyczki i starcia na tej linii.

Milenium było upamiętnieniem chrztu piastowskiego księcia Mieszka I w roku 966 – wydarzenia, od którego datują się dzieje państwa znanego światu jako Polska. Zamiarem kardynała Wyszyńskiego było, by uroczystości milenium były zarówno przypomnieniem o chrześcijańskich korzeniach narodu, jak i momentem poświęcenia Bogu jego przyszłych losów – ponieważ obchody miały się zakończyć wielkim aktem ponownego zawierzenia narodu Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski w dniu uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej, 26 sierpnia. Plan Wyszyńskiego rzucał zatem komunistycznym władzom Polski wyzwanie do bitwy zarówno o przeszłość narodu, jak i o jego przyszłość, do bitwy, która miała dotyczyć również takich zagadnień jak tożsamość narodowa i prawowitość reżimu. Władze podniosły rzuconą rękawicę, a kluczową rolę w tym starciu odegrała SB.

W lutym 1966 roku powołano specjalną „komisję partyjno-rządową” w celu przeciwdziałania obchodom milenium organizowanym przez Wyszyńskiego. W jej skład weszli zarówno przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jak i urzędnicy z resortów komunikacji, kultury i sztuki, oświaty i wychowania, a także szefowie Komitetu do spraw Radia i Telewizji oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Wzmocniono próby infiltracji i korupcji Kościoła. Opracowano kontrprogram, w ramach którego różne wydarzenia sportowe i kulturalne konkurowały z kościelnym programem milenium. Na 22 lipca zaplanowano „defiladę tysiąclecia” – w rocznicę ogłoszenia Manifestu PKN. Kiedy w kwietniu Wyszyński przyjechał do Gniezna i Poznania, gdzie miał przewodniczyć religijnym obchodom milenium, urządzono tam „patriotyczne” manifestacje z udziałem szefa partii Gomułki oraz ministra obrony. Józef Cyrankiewicz, premier (oraz ten, który zdradził Witolda Pileckiego), miał być przeciwwagą dla prymasa podczas obchodów milenium w Krakowie. Zamykająca obchody msza w Warszawie zakończyła się starciem tłumu wiernych z jednostkami ZOMO, które blokowały ulice prowadzące do gmachu KC PZPR. Do najpoważniejszych zamieszek doszło w Lublinie, gdzie zatrzymano dwieście dziewięćdziesiąt osób. Tak pisze o tym historyk Andrzej Paczkowski: „We wszystkich tych zaburzeniach, obok sił bezpieczeństwa, brały udział zorganizowane grupy »aktywu robotniczego« – część z nich stanowili po prostu funkcjonariusze SB – zachowujące się wyzywająco, a często wręcz prowokacyjnie, wobec uczestników uroczystości”⁴⁰.

Udział w dramacie milenium wziął także papież Paweł VI. Do Polski żywił wielką osobistą sympatię, ponieważ spędził w tym kraju kilka miesięcy jako początkujący

⁴⁰ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, wyd. 4, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000, s. 345–346.

dypłomata, i bardzo chciał przyjąć wystosowane w roku 1965 przez Wyszyńskiego zaproszenie do Polski w celu przyjęcia milenijnych ślubów narodu w Częstochowie. Można by się było spodziewać, że władze komunistyczne powinny być otwarte na taką papieską pielgrzymkę, ponieważ częścią ich strategii w okresie II Soboru Watykańskiego i zaraz po nim były próby ustawiania człowieka, którego uważały za „postępowego” (Pawła VI), przeciwko znanemu reakcjonście i wrogowi (Wyszyńskiemu). Miało to na celu oderwanie polskiej hierarchii od świeckich, a jednocześnie ustanowienie osobnego kanału łączności między Watykanem a polskimi władzami. Wściekłość polskiego rządu z powodu listu biskupów do niemieckiego episkopatu oraz mocne poparcie Pawła VI dla polskiej inicjatywy pojednania okazały się jednak silniejsze od tych względów natury strategicznej. Mimo tajnej misji negocjacyjnej, jaką odbył do Polski Agostino Casaroli (ubrany w garnitur i krawat), reżim postawił warunki wizyty, o których wiadomo było, że papież je odrzuci: Paweł VI mógł przyjechać tylko na jeden dzień, miał odwiedzić Wrocław, dawny niemiecki Breslau, a nie Warszawę (i w ten sposób milcząco ratyfikować suwerenność Polski na „ziemiach odzyskanych”), a kardynał Wyszyński nie miał odegrać żadnej znaczącej roli podczas papieskiej wizyty⁴¹. Te warunki były zdecydowanie nie do przyjęcia i papież z przykrością odrzucił zaproszenie Wyszyńskiego. Podczas mszy w Częstochowie 26 sierpnia, kiedy odnawiano śluby narodu, setki tysięcy Polaków, którym udało się w niej uczestniczyć mimo prób ich powstrzymania przez reżim, patrzyły na portret papieża na pustym fotelu. Papieski fotel przyozdobiono białymi i czerwonymi różami⁴².

Paweł VI nie chciał podkopywać autorytetu Wyszyńskiego, odwiedzając Polskę na warunkach, które musiałyby osłabić pozycję prymasa. Jednak w Kurii Rzymskiej nie brakowało wysoko postawionych krytyków Wyszyńskiego, zwłaszcza wśród części dyplomatów odpowiedzialnych za opracowywanie i realizację *Ostpolitik*. Wynikało to po części z typowej w kurii niechęci do „małych papieży”, czyli lokalnych hierarchów, którzy sprawowali ścisłą kontrolę nad sprawami podległych im katolików i nie bali się odtrącać inicjatyw wychodzących z Rzymu. W wypadku Wyszyńskiego wiązało się to wprost z determinacją prymasa, by to on – i tylko on – prowadził rozmowy z polskim rządem w imieniu polskich katolików. Niechęć do Wyszyńskiego wynikała również z napięć z końca lat czterdziestych, kiedy prymas, uważany teraz za nieustępliwego i nieprzejednanego, był zbyt elastyczny jak na gust niektórych dyplomatów Piusa XII. Rzymscy urzędnicy znali talenty Wyszyńskiego. Casaroli, który walczył z nim wiele lat, opisał go kiedyś jako „prawdziwego księcia” oraz człowieka o godnym podziwu i wyostrzonym politycznym wyczuciu, gdzie dokładnie zaczyna się przepaść⁴³. Jednakże ci sami urzędnicy doskonale zdawali

⁴¹ Rozmowa autora z kardynałem Agostinem Casarolim, 14 lutego 1997 roku.

⁴² Zob. A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paris: Éditions du Dialogue, 1982, s. 252.

⁴³ Rozmowa autora z kardynałem Agostinem Casarolim, 14 lutego 1997 roku.

sobie sprawę, że Wyszyński uważa ich za nieprzygotowanych do postępowania z komunistami i że on sam rozumie komunistów dużo lepiej niż oni. Z punktu widzenia SB niechęć urzędników Kurii Rzymskiej do Wyszyńskiego oraz szeroko rozpowszechniony zarzut, że prymas nie popiera reform II Soboru Watykańskiego, okazały się całkiem użyteczne w procesie werbowania współpracowników wśród duchownych, którzy mieli Wyszyńskiemu za złe jego styl rządzenia – ich zdaniem autorytarny – albo mieli inną wizję teologiczną przyszłości katolicyzmu. Jeden z wyższych stopniem wykładowców Wydziału Filozoficznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ojciec Mieczysław Albert Krąpiec OP, reprezentował pierwszy z tych typów współpracowników SB. Ksiądz Mieczysław Maliński, kolega Karola Wojtyły z seminarium, znany SB jako „Delta”, reprezentował drugi typ, podobnie jak ksiądz Michał Czajkowski, o którego współpracy z SB podczas II Soboru Watykańskiego już wspominaliśmy⁴⁴.

Paweł VI, który żywił ogromny szacunek dla pracy Karola Wojtyły podczas II Soboru Watykańskiego, chciał kreować młodego polskiego arcybiskupa na kardynała podczas pierwszego konsystorza po soborze, w czerwcu 1967 roku. Polski rząd prawdopodobnie przystał na tę nominację, aby móc dalej rozwijać przeciwko Kościołowi swoją strategię w duchu „dziel i rządź”. Dwoch kardynałów mogło łatwo doprowadzić do powstania dwóch odłamów w hierarchii i – kto wie? – dwóch obozów w polskim Kościele: „postępowego” i „konserwatywnego”, a taki rozłam można by wykorzystać do celów reżimu. Świeżo kreowany kardynał Wojtyła nie chciał jednak tańczyć, jak mu towarzysze zagrają. We wszystkim starał się zdawać na prymasa Wyszyńskiego, kiedy wspólnie występowali publicznie, a jednocześnie bronił starszego od siebie dostojnika zarówno przed niecierpliwymi katolickimi intelektualistami, jak i przed niechętnymi mu urzędnikami Kurii Rzymskiej. Nawet podczas odbywających się za zamkniętymi drzwiami obrad polskich biskupów Wojtyła dawał pierwszeństwo Wyszyńskiemu, czekając z własną opinią, aż prymas powie: „nie słyszeliśmy jeszcze, co ma w tej sprawie do powiedzenia kardynał Wojtyła”.

Od czasu otrzymania przez Wojtyłę kapelusza kardynalskiego SB nasiliła jeszcze bardziej jego inwigilację. Szczegółowy kwestionariusz rozesłany do informatorów, współpracowników i agentów SB, między innymi do „Aresa” i „Erskiego”, pokazuje, jak wielką obsesję na punkcie wydobycia każdego potencjalnie użytecznego szczegółu na temat nowego kardynała miały służby bezpieczeństwa. Czerostronicowy „profil osobowy” był podzielony na siedem części. Sekcja poświęcona „trybowi życia codziennego” obejmowała najrozmaitsze zagadnienia: poczynając od zwyczajów Wojtyły dotyczących golenia, po pytania o to, kto kupuje mu bieliznę albo

⁴⁴ Na temat tożsamości Malińskiego jako „Deltę” zob. w: M. Lasota, *Zawartość dokumentacji tajnego współpracownika o ps. „Delta”*, [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą. Studia i materiały*, t. 1, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków: Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Krakowie – Wydział Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie – Wydawnictwo WAM, 2007.

czyści buty. Interesowano się też tym, jakie napoje alkoholowe pija kardynał, jak często pije i z kim oraz czy pali papierosy (ważna była również marka). Dział drugi, na temat „zainteresowań środkami audio-wizualnymi”, zawierał – wśród wielu innych – pytania o opinie Wojtyły o bieżących programach radiowych i telewizyjnych ze szczególnym uwzględnieniem tego, czy słucha Radia Wolna Europa. Część trzecia, poświęcona zdrowiu kardynała, stawiała wiele pytań dość oczywistych, ale również dociekała, jak często Wojtyła chodzi do dentysty. Sekcja czwarta, „zainteresowania techniczne i kolekcjonerskie”, obejmowała pytania o to, czy Wojtyła zbiera znaczki pocztowe albo monety oraz jak dobrze pisze na maszynie. Dział piąty dotyczył „sportu, podróży i wypoczynku”, co nie powinno dziwić, ponieważ kardynał był znany z zamiłowania do pieszych wędrówek, kajaków i jazdy na nartach. W tym względzie SB chciała zdobyć informacje na temat jakości posiadanego przez niego sprzętu sportowego oraz wyposażenia turystycznego, zarówno zimowego, jak i letniego. Szósta sekcja kwestionariusza, na temat „sytuacji rodzinnej” inwigilowanego, nie miała szans przynieść wielu informacji, ponieważ kardynał miał niewielu dalszych krewnych, a wszyscy jego bliscy od dawna nie żyli. Służba Bezpieczeństwa chciała jednak wiedzieć, czy utrzymywał jakieś kontakty z dalszą rodziną, a jeśli tak, to w jakiej formie i jak to wygląda obecnie. Ostatnia, siódma część była próbą stworzenia siatki „kontaktów osobistych” kardynała, która miała obejmować „osoby najbliższe współpracujące z racji urzędu” oraz „osoby będące najbliższymi przyjaciółmi”⁴⁵.

Mimo tej wzmożonej inwigilacji (obejmującej między innymi podsłuch w rezydencji Wojtyły, jak również nasilone szpiegowanie przyjaciół i osób utrzymujących z nim kontakt – listę ustalono dzięki profilowi osobowemu) Służba Bezpieczeństwa nadal błędnie interpretowała śledzonego. W roku 1967 francuski prezydent Charles de Gaulle, realizując własną *Ostpolitik*, odbył wizytę państwową do Polski i pod presją komunistycznych władz postanowił nie spotykać się z prymasem Wyszyńskim. Kiedy przybył do Krakowa i chciał zwiedzić katedrę, powitał go zakrystian, a prezydent usłyszał, że kardynał Wojtyła jest zajęty czym innym. Dokumenty SB opisują ten afront jako nieumiejętność oceny sytuacji przez Wojtyłę i wynik jego obawy przed Wyszyńskim, podczas gdy w rzeczywistości był to jasny sygnał lojalności Wojtyły i jego determinacji, by nie dać się wykorzystać – nawet przez wielkiego de Gaulle’a – przeciwko prymasowi.

ZNACZĄCE WYDARZENIA

Pierwszy rok Karola Wojtyły w roli księcia Kościoła zbiegł się z dwoma wydarzeniami, które miały znacząco rzutować na jego osobistą przyszłość i na dynamikę wojny toczonej przez polski Kościół z komunizmem.

Agostino Casaroli miał na swoim koncie kilka sukcesów: udało mu się wyswobodzić prymasa Czechosłowacji Josefa Berana z aresztu domowego i przewieźć go

⁴⁵ M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., s. 239–243.

na emigrację do Rzymu. Poza tym doprowadził do pierwszej wymiany przedstawicieli dyplomatycznych Watykanu z państwem komunistycznym (Jugosławią). 4 lipca 1967 roku Casaroli został mianowany przez Pawła VI watykańskim „ministrem spraw zagranicznych” i wyświęcony na biskupa. Od tego momentu arcybiskup Casaroli dysponował oficjalnym upoważnieniem do rozwijania watykańskiej *Ostpolitik*, której siłą napędową był od dawna. Nikt, a najmniej kardynał Wyszyński, nie miał wątpliwości, że będzie to oznaczało jeszcze bardziej energiczne wysiłki Casarolego w celu obsadzenia Stolicy Apostolskiej w roli pośrednika między znajdującymi się w trudnej sytuacji lokalnymi Kościołami katolickimi za żelazną kurtyną a tamtejszymi rządami komunistycznymi⁴⁶. Wiążące się z tymi wysiłkami komplikacje okazały się ogromne – po części dlatego że starania Casarolego miały się zbiec w czasie z nowym, prowadzonym pod kierownictwem KGB w całym bloku sowieckim atakiem na Kościół. W ciągu trzech tygodni po mianowaniu Casarolego moskiewscy nadzorcy siatek szpiegowskich zgromadzili w Budapeszcie przedstawiciele służb wywiadowczych z całego bloku komunistycznego, by omówić „pracę przeciwko Watykanowi”, „środki dla zdyskredytowania Watykanu i jego popleczników” oraz „środki podsywania sporów wewnątrz Watykanu i pogłębiania różnic między Watykanem a krajami kapitalistycznymi”. Podczas tej konferencji przemawiali wysocy rangą funkcjonariusze KGB, opisując „wrogą działalność” Watykanu i Kościoła katolickiego w ZSRR oraz zadania podejmowane przez KGB w celu przeciwdziałania tym rzekomym aktom agresji. Zwracano również uwagę na różne aspekty „agenturalnej pracy operacyjnej przeciwko instytucjom Watykanu”. Działania przeciwko Watykanowi miały zostać zintensyfikowane „w powiązaniu z pracą przeciwko Głównemu Przeciwnikowi [Stanom Zjednoczonym]”⁴⁷.

Drugim wydarzeniem, które miało wyraźny wpływ na przyszłość walki katolicyzmu z komunizmem, była Praska Wiosna 1968 roku, zdławiona przez sowieckie czołgi w sierpniu tego samego roku. Ten akt brutalnej represji skłonił część ludzi zatrudnionych przez komunistyczne rządy, przerażonych stosowaniem przemocy, do zmiany zdania na temat systemu. To właśnie po wtargnięciu czołgów do Pragi Wasilij Mitrochin zaczął kopiować potężne archiwum akt KGB, które ostatecznie wywiózł potajemnie na Zachód⁴⁸. Szturm na Praską Wiosnę był również decydującym czynnikiem, który przekonał oficera Ludowego Wojska Polskiego Ryszarda

⁴⁶ Wydaje się, że kardynał Wyszyński słusznie się o to obawiał, jeśli spojrzeć na standardowy dyplomatyczny *modus operandi* Casarolego. Na przykład w roku 1975, przed swoją zbliżającą się wizytą w Berlinie, Casaroli jasno dał do zrozumienia tamtejszemu kardynałowi Alfredowi Bengschowi, że on, Casaroli, będzie „oficjalnym gościem rządu NRD” i że wszelkie spotkania z dostojnikami kościelnymi będą miały ściśle prywatny charakter – ostrzeżenie to natychmiast zostało przekazane przez pracującego w biurze Bengscha szpiega wydziałowi do spraw religii Stasi (zob. J. Koehler, „Chodzi o papieża”, dz. cyt., s. 136, gdzie przytoczono oficjalny zapis z archiwum Stasi).

⁴⁷ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1*, dz. cyt., s. 767, gdzie przytoczono oficjalne akta skopiowane przez Mitrochina.

⁴⁸ Zob. tamże, s. 21 i n.

Kuklińskiego do nawiązania kontaktów z amerykańskim wywiadem, dzięki czemu Kukliński mógł informować NATO o planach wojskowych Układu Warszawskiego⁴⁹. Ponadto zduszenie Praskiej Wiosny wywołało kryzys u intelektualistów zniecierpliwionych marksizmem, ponieważ wydawało się, że żaden „zreformowany komunizm” nie jest najwyraźniej możliwy. Polski filozof Leszek Kołakowski zaczął pisać rewizjonistyczną historię marksizmu. Ostatecznie wyjechał na emigrację i tam ukończył swoje arcydzieło, *Główne nurty marksizmu*, dochodząc do wniosku, że stalinizm stanowił naturalne następstwo marksizmu, a nie wypaczenie, jak to opisywał Nikita Chruszczow podczas xx Zjazdu KPZR⁵⁰. Bronisław Geremek, historyk mediewista o żydowskich korzeniach, który w powojennej Polsce otrzymał podstawy katolickiego wychowania, zrezygnował z członkostwa w PZPR i zaczął szukać kontaktów z innymi dysydenckimi intelektualistami.

Wydarzenia 1968 roku w Czechosłowacji miały w Polsce swój odpowiednik, chociaż mniej dramatyczny, w postaci znacznego niepokoju. Przesadna reakcja władz na ten niepokój – między innymi zatrzymania i aresztowania tysięcy osób, masowe na terenie całego kraju wydalanie studentów z uczelni, w których panowało wrzenie – była odbiciem rosnącej paranoi komunistycznego kierownictwa w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Władysław Gomułka i inni stosunkowo łatwo mogli przypisać odstępstwo Geremka „syjonizmowi” i próbować odwrócić uwagę od rzeczywistych problemów kraju, prowadząc oficjalną kampanię podburzającą do antysemityzmu. Widać było jednak wyraźnie, że wieloletni pierwszy sekretarz PZPR traci grunt pod nogami, kiedy na posiedzeniu Biura Politycznego powiedział, że Leszek Kołakowski, filozof o całkowicie świeckim światopoglądzie, jest „klientem Wyszyńskiego”⁵¹.

Brzmiało to nieprawdopodobnie. Coś jednak rzeczywiście zmieniło się w podejściu polskiej hierarchii katolickiej do tych fal niepokoju i represji – być może pod wpływem niedawno kreowanego kardynała Wojtyły. Kościół od dawna stawał w obronie swoich wiernych i kapłanów. Teraz polscy biskupi bronili w imię praw człowieka tych intelektualistów i artystów, którzy nie tylko byli niereligijni, ale wcześniej okazywali wrogość wobec Kościoła.

Zupełnie skrajną formą paranoi podczas wrzenia roku 1968 była jednak postawa KGB. Jurij Andropow, na którego psychice wciąż pozostawały ślady szoku wywołanego przez rewolucję węgierską z roku 1956, został szefem KGB w roku 1967 – w samą porę, by doznać szoku z powodu Praskiej Wiosny. Tego było najwyraźniej za wiele:

⁴⁹ Zob. B. Weiser, *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*, tłum. B. Maliborski, przedmowa J. Nowak-Jeziorański, Warszawa: Świat Książki, 2005, rozdz. 1. Odrza odczuwana przez Kuklińskiego z powodu stłumienia Praskiej Wiosny nasiliła się z chwilą przeprowadzenia przez służby bezpieczeństwa, wojsko i milicję ataku na strajkujących w Gdańsku w roku 1970, w wyniku którego zginęło wielu polskich robotników.

⁵⁰ Zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1–3, wpraw. K. Pomian, wyd. 7, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

⁵¹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, dz. cyt., s. 369.

rok 1968 umocnił wieloletnie obawy Andropowa, że antysowieckie spiski rozchodzą się z Watykanu, co do którego był przekonany, że prowadzi zawziętą dywersję ideologiczną wymierzoną przeciwko ZSRR (co było oczywiście prawdą, tyle że nie w tym samym znaczeniu, w jakim Andropow pojmował „dywersję ideologiczną”). Tak więc właśnie w chwili gdy *Ostpolitik* Casarolego wchodziła w fazę największego dynamizmu, działania KGB opierały się na założeniu, które wprawiłoby dyplomatę Kurii Rzymskiej w osłupienie, gdyby o nim wiedział: Andropow i towarzysze byli przekonani, że watykański Sekretariat Stanu opracował plan generalny rozbicia jedności Związku Sowieckiego i że plan ten realizowano pod kierownictwem najbliższego współpracownika Pawła VI, arcybiskupa Giovanniego Benellego⁵².

„ZDEZINTEGROWAĆ” KOŚCIÓŁ

Karol Wojtyła pod koniec lat sześćdziesiątych rozwinął swoje talenty jako biskup i obrońca praw człowieka. Przez trzynaście lat, jakie miał jeszcze spędzić w Krakowie po zakończeniu II Soboru Watykańskiego, utrzymywał zawrotne tempo działalności duszpasterskiej, co sprawiło, że uznano go za jednego z najbardziej twórczych i dynamicznych biskupów w posoborowym Kościele katolickim. Równocześnie pracował na różnych międzynarodowych synodach biskupów oraz w rzymskich kongregacjach, do których był mianowany jako kardynał, a od czasu do czasu uczestniczył w sympozjach organizowanych przez międzynarodowe instytucje życia intelektualnego – wszystko to przysparzało mu szacunku ze strony hierarchii kościelnej na całym świecie. Ci, którzy odwiedzali go w Krakowie, na własne oczy mogli się przekonać, że *defensor civitatis* jest nie tylko wojownikiem radosnym, ale też skutecznym⁵³.

Jego skuteczność robiła tym większe wrażenie, że musiał działać w niezwykle złożonych okolicznościach politycznych i kościelnych. Sytuacja polityczna była w pewnym sensie prosta: „my” i „oni”, „społeczeństwo” i „władza”, przez cały czas. Pod innymi względami jednak polityka była dużo bardziej złożona niż w klasycznym okresie oporu polskiego katolicyzmu przeciwko komunizmowi, czyli w latach 1953–1956.

W grudniu 1970 roku w Gdańsku wybuchły protesty, które szybko rozszerzyły się na całe Wybrzeże, a następnie rozlały na znaczną część kraju. W ich wyniku zginęły dziesiątki osób, około tysiąca odniosło rany, tysiące zatrzymano (a podczas zatrzymań często okrutnie bito). Ze stanowiska pierwszego sekretarza PZPR zrezygnował Władysław Gomułka, czternaście lat po przejęciu władzy w odpowiedzi na zamieszki z roku 1956. Jego miejsce zajął Edward Gierek, którego polityczne zaplecze znajdowało się w przemysłowym regionie śląskim. Wiązano z nim nadzieje, że będzie potrafił zaapelować do robotników, wśród których po odejściu Gomułki nadal panowało wrzenie. Gierek pojechał do Gdańska i wysłuchawszy długiej litanii skarg na nieudolność i brutalność władz, ciężkie warunki pracy, podłe zarobki i wysokie

⁵² Zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1*, dz. cyt., s. 767.

⁵³ Działalność Wojtyły jako arcybiskupa krakowskiego jest szczegółowo opisana w: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., rozdz. 6.

ceny żywności, w spektakularny sposób rzucił stoczniovcóm wyzwanie, by i oni włączyli się w poszukiwanie rozwiązania: „Jak? Pomożecie?”. Usłyszał odpowiedź, jakiej oczekiwał, choć niezbyt entuzjastyczną: „Pomożemy!”. Jak ujmuje to Andrzej Paczkowski, „Ten fragment dialogu” – mający przypominać prawdziwy demokratyczny dialog – „został podchwycony, utrwalony w propagandzie”, stając się „pierwszym zawołaniem” polskich lat siedemdziesiątych. Zasadnicze dotyczące systemu pytanie postawione przez jednego z robotników, którzy spotykali się z Gierkiem: „Dlaczego każdą zmianę muszą robotnicy przypłacić krwią?”, pozostało bez odpowiedzi⁵⁴.

„Zmiana” okazała się parodią prawdziwej gospodarki: był to „socjalizm konsumpcyjny”, za który miano płacić olbrzymim zadłużeniem zagranicznym. Pewne aspekty życia codziennego się poprawiły, przynajmniej na jakiś czas, jednak warunki życia za żelazną kurtyną i w Europie Zachodniej dzieliła coraz większa przepaść, o czym wiedzieli wszyscy Polacy mający dostęp do wolnego radia. Mimo to reżim nie ustawał w prowadzeniu prymitywnej „propagandy sukcesu”, trąbiąc o własnych dokonaniach podczas najrozmaitszych organizowanych w tamtych latach imprez kulturalnych i sportowych. Równocześnie pierwsze gospodarcze osiągnięcia będące wynikiem „zmiany” szybko się rozwiewały, a obiecany róg obfitości dóbr konsumpcyjnych nigdy się nie zmaterializował. Jedynym skutkiem zalewu propagandy i nieustannych przechwałek reżimu było coraz silniejsze zrażanie się zwykłych Polaków i obniżanie nastrojów społecznych⁵⁵.

W takim właśnie kontekście politycznym i gospodarczym przyszło działać arcybiskupowi Wojtyłe. Do złożoności jego sytuacji dołączyły inne jeszcze czynniki. W sprzeciwie polskiego społeczeństwa wobec komunizmu pojawiła się nowa dynamika: dokonywały się pierwsze próby zbliżenia niespokojnych robotników (niemal powszechnie katolików) oraz dysydenckich intelektualistów (często świeckich, a czasami antyklerykalnych). Jak na ironię, wprawdzie reżim przy pomocy funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa dokonywał penetracji tych działań i przekupywał ich uczestników, jednak to on przyczynił się do umożliwienia działalności tej nowej, koalicyjnej opozycji, ponieważ konieczność obsługi zadłużenia zagranicznego Polski zmuszała rząd do zapewnienia nowym dysydencom pewnej ochrony w celu uniknięcia zbyt-niego nagłaśniania brutalności reżimu⁵⁶. Innym czynnikiem utrudniającym Wojtyłe zadanie była watykańska *Ostpolitik*, która nabierała rozpędu, przy równoczesnym narastaniu sceptycyzmu kardynała Wyszyńskiego wobec niej. Wojtyła był oddany Pawłowi VI, a to on ostatecznie odpowiadał za *Ostpolitik*. Mimo to musiał tworzyć wspólny front z Wyszyńskim przeciwko rządowi, a jego osobiste doświadczenie prowadziło go do przekonania, że głośna publiczna obrona praw każdego człowieka jest moralnym imperatywem – bez względu na to, co arcybiskup Casaroli i jego negocjatorzy ustalają za zamkniętymi drzwiami z komunistycznymi przywódcami Polski.

⁵⁴ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, dz. cyt., s. 397, 398.

⁵⁵ Zob. tamże, s. 416.

⁵⁶ Zob. tamże, s. 421.

A w samym środku tych napięć i zawiłości musiał radzić sobie z olbrzymim zadaniem wprowadzania w życie zaleceń II Soboru Watykańskiego we własnej archidiecezji.

Bez względu na inne powierzchowne zmiany, jakie dokonywały się w latach gierkowskich, jedno w polskim życiu kościelnym i politycznym się nie zmieniło: wojna reżimu z Kościołem trwała i nabrała nowej ostrości w listopadzie 1973 roku, kiedy utworzono Samodzielną Grupę „D” Departamentu IV MSW. Pod kierownictwem wytrawnego agenta SB zajmującego się walką z Kościołem Konrada Straszewskiego Grupa „D” otrzymała zadanie „dezintegracji” działalności katolickiej poprzez skoordynowane akcje przeciwko integralności Kościoła⁵⁷. Mając do współpracy czterech innych oficerów, Straszewski kierował realizacją programu, którego zadanie obejmowało cztery cele: „wykrywanie i zwalczanie wrogiej politycznie, ideologicznie i społecznie działalności Kościoła rzymskokatolickiego, zakonów oraz świeckich stowarzyszeń katolickich”; wykrywanie i zwalczanie „inspiratorów i sprawców zagrożeń porządku i bezpieczeństwa publicznego” wywołanych działalnością księży i biskupów katolickich, których uznano za szczególnie niebezpiecznych; rozpoznawanie i przeciwnie kontaktów polskiego Kościoła z innymi katolickimi ośrodkami za granicą; oraz poprawianie lojalności polskiego duchowieństwa i katolików świeckich wobec PRL⁵⁸. Tak więc wszystkie inicjatywy Wojtyły jako arcybiskupa były drobiazgowo analizowane przez funkcjonariuszy SB, która robiła wszystko, co w jej mocy, by podkopać i „zdezintegrować” jego plany, wykorzystując w tym celu współpracowników w krakowskiej kurii archidiecezjalnej. Nie udawało im się to, ale nie dlatego, że za mało się starali.

Tajni agenci wywiadu bloku sowieckiego mieli również mnóstwo pracy w Rzymie. W okresie bezpośrednio po II Soborze Watykańskim KGB otrzymywało raporty od informatorów z biura sekretarza stanu Pawła VI francuskiego kardynała Jeana Villota oraz z „ministerstwa spraw zagranicznych” Stolicy Apostolskiej, czyli Rady Publicznych Spraw Kościoła. Raporty te obejmowały między innymi stenogramy rozmów papieża Pawła VI z kanclerzem Republiki Federalnej Niemiec Willym Brandtem i ministrem spraw zagranicznych Wietnamu Południowego Tran Van Lamem oraz streszczenie rozmowy papieża z amerykańskim prezydentem Richardem Milhousem Nixonem z roku 1970. W apartamencie głównego architekta *Ostpolitik* arcybiskupa Casarolego umieszczono elektroniczne urządzenia podsłuchowe, podczas gdy środki kontrwywiadowcze ze strony Watykanu były albo żadne, albo prymitywne: zapisy stenograficzne z sesji negocjacyjnych poświęconych delikatnym zagadnieniom archiwizowano w watykańskim Sekretariacie Stanu, nie przejmując się najwyraźniej za bardzo, że ich kopie mogą się wydostać do Warszawy, Berlina Wschodniego i Moskwy⁵⁹.

⁵⁷ Straszewski od dawna znał wewnętrzną dynamikę polskiego katolicyzmu i panujące w nim napięcia, ponieważ jednym z jego informatorów był Mieczysław Albert Krąpiec OP, wybitny filozof z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który przez wiele lat spotykał się ze Straszewskim.

⁵⁸ Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., s. 28–29.

⁵⁹ Zob. J. Koehler, *„Chodzi o papieża”*, dz. cyt., s. 32–51, 54–58. W rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Wietnamu Południowego (w roku 1973) Paweł VI przejawiał zadziwiającą naiwność w odniesieniu do zamiarów wietnamskich komunistów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, a także pamiętając o nowym nasileniu ataków polskiego reżimu komunistycznego na Kościół za pośrednictwem SB, można dostrzec niemalą ironię w fakcie, że właśnie w tym okresie architektki watykańskiej *Ostpolitik* osiągnęły etap, który wydawał im się ważnym przełomem: w roku 1974 nawiązano „stałe kontakty robocze” między Stolicą Apostolską a polskim rządem komunistycznym. Współprzewodniczącymi ustanowionego zespołu zostali Kazimierz Szablewski w Ambasadzie PRL w Rzymie oraz arcybiskup Luigi Poggi.

Watykańscy dyplomaci uważali, że to porozumienie jest pożytecznym pierwszym krokiem ku ustanowieniu oficjalnych stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Polską Rzeczpospolitą Ludową. Jednakże z punktu widzenia SB Zespół do spraw Stałych Kontaktów Roboczych stwarzał nowe okazje do osłabiania pozycji kardynała Wyszyńskiego, co było jednym z celów strategicznych kampanii „dezintegracyjnej”. Tak więc polscy interlokutorzy arcybiskupa Poggiego mieli podkreślać w rozmowach z przedstawicielami Watykanu, a zwłaszcza z arcybiskupem Casarolim, jak wielkich trudności doświadczają w kontaktach z polskim prymasem. Tymczasem SB wykorzystywała swoje kontakty operacyjne w Rzymie, do których należeli współpracownicy i informatorzy zarówno Departamentu I (wywiad zagraniczny), jak i Departamentu IV (działalność antykościelna), do rozpoznawania dyplomatycznych strategii i taktyki ekipy Poggiego. Uzyskane informacje przekazywano Szablewskiemu i innym polskim członkom zespołu do spraw kontaktów ze Stolicą Apostolską. Równocześnie spotkania Szablewskiego z Poggim oraz nieoficjalne kontakty, które z konieczności towarzyszyły oficjalnym posiedzeniom, stwarzały Departamentowi IV okazje do prowadzenia kampanii dezinformacyjnych wymierzonych przeciwko polskim biskupom, których w szczególny sposób chciano „zdezintegrować”. Trzeba tu zaznaczyć, że te działania były zatwierdzone przez Komitet Centralny PZPR. Samodzielna Grupa „D” Konrada Straszewskiego również miała swoje zadanie w ramach rzymskiej akcji SB i była odpowiedzialna za działania „dezintegracyjne” skierowane przeciwko polskiej sekcji Radia Watykańskiego. W trakcie wykonywanych operacji Grupa „D” wykorzystywała tajnych współpracowników zwerbowanych spośród zakonników przebywających na terenie Rzymu, między innymi jezuitów i franciszkanów. W ramach tych i innych działań Grupa „D” utrzymywała zarówno oficjalne, jak i nieoficjalne kontakty z KGB⁶⁰.

ARCYBISKUP NA CAŁEGO

Lata nieustannych wysiłków SB w celu „dezintegracji” Kościoła katolickiego w Polsce były okresem rosnącej charyzmy kardynała Karola Wojtyły – czasem, w którym stał się on osobowością pociągającą tłumy. Jego plany duszpasterskie wymagały trafnego wyczuwania sposobów obchodzenia ograniczeń nakładanych na Kościół przez reżim. Jeśli zakazywano stowarzyszeń młodzieży katolickiej, Kościół wykorzystywał inne

⁶⁰ Zob. A. Grajewski, *Security Services of the Polish People's Republic Against the Vatican in 1956–1978*, dz. cyt., s. 187–189.

możliwości – na przykład wycieczki dla ministrantów – łącząc prowadzenie katechezy i formacji chrześcijańskiej z wypoczynkiem. Jeśli miejscowa milicja i SB nękały letnie turnusy oazowe Ruchu Światło-Życie, kardynał arcybiskup zapewniał im taką ochronę, jaką tylko mógł: odwiedzając osobiście obozy i rodziny, na które nakładano grzywny za udostępnianie swoich gruntów na pola namiotowe oazowiczom⁶¹. Strategie, które podejmował *defensor civitatis*, z pewnością iryutowały reżim komunistyczny. Tym jednak, co wywoływało jego prawdziwe obawy, było pojawianie się Wojtyły w roli dynamicznego mówcy, który coraz częściej wykorzystywał wielkie wydarzenia religijne jako okazje do kwestionowania szacunku reżimu dla praw człowieka.

Do takich wydarzeń należały doroczne krakowskie procesje z okazji święta Bożego Ciała. Chcąc wyplenić tego rodzaju publiczne przejawy katolickiej pobożności, komuniści najpierw zakazali, by procesja opuszczała Wzgórze Wawelskie: pochód wiernych mógł tylko obejść dookoła dziedziniec Zamku Królewskiego. Po latach niepokojenia władz Wojtyła wywalczył zgodę na zejście procesji Bożego Ciała ze Wzgórza Wawelskiego i przejście na Stare Miasto, tyle że dużo krótszą drogą, niż to było w zwyczaju w latach trzydziestych. Przy czterech ołtarzach ustawianych wzdłuż trasy skróconej procesji Karol Wojtyła dawał popis swoich talentów dramatycznych i oratorskich, rok za rokiem coraz silniej naciskając na reżim w obecności gromadzących się setkami tysięcy tłumów wiernych. W roku 1971 kardynał arcybiskup odrzucił komunistyczny pogląd, że można oddzielać polski katolicyzm od polskiego patriotyzmu: „Jesteśmy obywatelami naszej ojczyzny, obywatelami naszego miasta, ale jesteśmy ludem Bożym, który ma swoją chrześcijańską wrażliwość [...]. Te raczej w dalszym ciągu będziemy przedkładać, będziemy tłumaczyć. Są one oczywiste, tak jak oczywista jest wasza tutaj obecność. Będziemy tłumaczyć!”⁶². Trzy lata później kardynał w obecności nieprzebranych tłumów naciskał: „nie jesteśmy z marginesu!”⁶³. W roku 1975 Wojtyła, którego poczucie humoru miało skłonności do ironii, pozwolił sobie na rzadki publiczny przejaw sarkazmu. Zwracając uwagę, że wciąż obowiązuje zakaz prowadzenia procesji na krakowski Rynek, skomentował to uszczypliwie: „myślę, że takie postępowanie nie pracuje na rzecz normalizacji stosunków pomiędzy Kościołem a państwem”⁶⁴ – co mogło również zostać zrozumiane (przez tych, którzy mają uszy, by słuchać) jako subtelne przypomnienie watykańskim orędownikom *Ostpolitik*, że „stałe kontakty robocze” są rozwiązaniem niezadowalającym i nie mogą zastąpić podstawowych praw człowieka, takich jak wolność religijna oraz wolność stowarzyszania się i zgromadzeń⁶⁵.

Innym miejscem, w którym kardynał Wojtyła dawał się poznać jako utalentowany obrońca praw człowieka, było wspaniałe sanktuarium maryjne w Piekarach

⁶¹ Rozmowa autora z biskupem Stanisławem Smoleńskim, 9 kwietnia 1997 roku.

⁶² *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 350–351.

⁶³ Tamże, s. 485.

⁶⁴ Tamże, s. 527.

⁶⁵ Na temat Wojtyły i procesji z okazji święta Bożego Ciała zob. w: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 244–246.

Śląskich. Co roku w maju do tej świątyni przybywa pielgrzymka śląskich mężczyzn – robotników, głównie górników. Gromadzą się setki tysięcy dziadków, ojców i synów. Starsi noszą mundury z barwnymi pióropuszcami, których kolor oznacza stopień w górniczym stanie. O męskiej pobożności Karol Wojtyła po raz pierwszy dowiedział się od ojca. Lekcje udzielone mu przez Kapitana znajdowały żywe wcielenie w pielgrzymkach stanowych mężczyzn, w wędrownkach śląskich górników po polach i drogach. Przychodzili, by oddać hołd Matce Bożej. Głosząc kazania do tych mężczyzn, ich synów i nastoletnich wnuków, Karol Wojtyła stał się jeszcze bardziej stanowczym rzecznikiem ich godności jako ludzi i jako mężczyzn, którzy pracą w pocie czoła zarabiają na utrzymanie. W roku 1973 kardynał sprzeciwił się rządowi i jego twierdzeniom, że jest on rządem reprezentującym interesy robotników. W kontekście rodzącego nieustanne napięcia zagadnienia pozwoleń na budowę kościołów powiedział: „Mamy prawo mieć więcej miejsca w tej Ojczyźnie, w której stanowimy większość! Mamy prawo mieć więcej dachu nad głową, gdy się modlimy! Mamy prawo [...] mieć więcej miejsca dla nauczania religii, dla katechizacji we wszystkich parafiach! I to prawo nie jest przeciw nikomu: ono jest dla dobra wspólnego! Ono jest dla pokoju!”⁶⁶. W roku 1974 grzmiał o „ogromnym zagrożeniu życia rodzinnego”, jakim była proaborcyjna polityka reżimu: „Lękamy się, ażeby w naszej Ojczyźnie nie stało się tak, iż więcej jest życia nie przekazanego niż przekazanego. Bo to musiałoby prowadzić do nieobliczalnych konsekwencji i klęski”⁶⁷.

W roku 1975 stanął do walki z ateistyczną kampanią reżimu, która obejmowała zarówno propagandę, jak i manipulowanie życiem rodzinnym i godzinami pracy:

Kościół ludu Bożego na ziemi śląskiej ma swój profil szczególny – swój profil religijny i społeczny [...] jest to zespolenie modlitwy i pracy. [...] Kiedy znajdujemy się w Piekarach, musimy dojść do tego przekonania, że w imię klasy robotniczej, w imię jej interesów i potrzeb, nie można walczyć z religią! Nie można podejmować programu ateizacji w imię prawdy tego śląskiego górnika [...] trzeba domagać się tego, [...] ażeby była uznawana zasada wolności religijnej; ażeby rodzice mieli całkowitą swobodę, bez żadnych nacisków, wychowywania swoich dzieci i młodzieży w tych prawdach wiary, które tutaj tyle zbudowały [...] ażeby żaden człowiek nie był upośledzony z powodu swoich przekonań religijnych, ażeby mu nie grożono zwolnieniem z pracy: wszystko jedno, czy jest górnikiem, czy dyrektorem [...] ażeby go nie przymuszano do pracy w niedzielę⁶⁸.

W roku 1976 za temat obrał dwa kluczowe wątki nauczania II Soboru Watykańskiego, broniąc apostołstwa ludzi świeckich w imię chrześcijańskiego humanizmu, który jest bardziej ludzki niż namiastka humanizmu propagowana przez reżim w imieniu robotników:

⁶⁶ *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 435.

⁶⁷ Tamże, s. 482.

⁶⁸ Tamże, s. 527.

Jeżeli się ludzi degraduje z tego powodu, że są wierzący i wyznają Chrystusa, i uczęszczają do kościoła, jeżeli się ludziom zamyka drogę awansu naukowego – to jest skandal! Bo nauka ma służyć prawdzie! I my z tego miejsca mamy prawo żądać, ażeby zachowywano Konstytucję! ażeby szanowano Kartę Praw Człowieka, podpisaną przez rząd naszego państwa! [...] [To] społeczeństwo zasłużone, pracujące, ofiarne, [...] [nie może] być upośledzone dlatego, że nie przyznaje się do ateizmu, bo sumienie i godność ludzka na to nie pozwala⁶⁹.

Podczas swojej ostatniej obecności jako arcybiskupa krakowskiego w Piekarach Śląskich Wojtyła przypomniał słuchaczom, spośród których wielu bywało zmuszanych do pracy w niedziele, że Bóg ustanowił szabat nie bez powodu: aby ludzie mogli odpocząć i ponownie odkryć w sobie obraz Boga, który odpoczął siódmego dnia. Tracić kontakt z tym obrazem oznacza marnować dar życia: „Zapytajmy się, czy za wiele ludzkich żywotów nie marnuje się w naszej Ojczyźnie? Zapytajmy, czy przypadkowo nowym pokoleniom Polaków nie grozi [...] poczucie bezsensu życia i pracy?”⁷⁰.

Pielgrzymka do Piekar Śląskich była w latach siedemdziesiątych dla reżimu szczególnieą zadrą, ponieważ Śląsk stanowił zaplecze polityczne pierwszego sekretarza KC PZPR Gierka. Miejscowi funkcjonariusze komunistyczni i Służba Bezpieczeństwa prowadzili zakrojoną na wielką skalę inwigilację pielgrzymki. Fotografowano tablice rejestracyjne autobusów przywożących pielgrzymów, dyrekcje kopalń i stalowni ustawiały czas pracy w taki sposób, by pielgrzymów było mniej. A oni mimo to przybywali dziesiątkami i setkami tysięcy, jak okiem sięgnąć rozlewając się po porośłym lasem zbocz u stóp maryjnego sanktuarium⁷¹. Wiedzieli, że dokonują aktu oporu, był to jednak opór innego rodzaju. Kiedy kilka lat później zapytano jednego z górników, dlaczego brał udział w tego typu wydarzeniu, odpowiedział: „Żeby chwalić Matkę Boską i dokuczyć tym draniom”⁷².

Krakowska procesja Bożego Ciała przypominała pielgrzymkę do Piekar Śląskich pod tym względem, że w obu chodziło o walkę o przestrzeń: przestrzeń, w której Kościół mógłby być sobą, przestrzeń, w której Polska mogłaby być sobą – w kraju, w którym reżim starał się zająć całą przestrzeń publiczną. Walka o kościół w Nowej Hucie była kolejnym przykładem walki o przestrzeń – była ona zarówno podobna, jak i odmienna pod pewnymi względami. Nowa Huta była miastem wzniesionym celowo jako przestrzeń bez Boga. Wybrano dla niej miejsce w pobliżu Krakowa, by ukarać krnąbrnych krakowian za najwyższy odsetek głosów przeciwko komunistom oddanych w sfalszowanym „referendum ludowym” w roku 1946 oraz w równie fikcyjnych wyborach do sejmu w roku 1947. Nowa Huta była również eksperymentem socjologicznym w zakresie szybkiej urbanizacji na modłę komunistyczną: tysiące

⁶⁹ Tamże, s. 571.

⁷⁰ Tamże, s. 662.

⁷¹ Rozmowy autora z arcybiskupem Damianem Zimoniem, 24–25 maja 2008 roku.

⁷² Cyt. w: S. Majman, *Road to Damascus*, „The Warsaw Voice”, 9 czerwca 1991, s. 6. Źródło i brzmienie cytatu za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 407 (przyp. tłum.).

ludzi z obszarów wiejskich zwabiono do nowego miasta obietnicą wysokich zarobków w przemyśle i większych możliwości rekreacyjnych. Niepowodzenia na obu tych frontach, jak również wszystkie napięcia związane z wyrwaniem ludzi z ich ustalonego sposobu życia na wsi i wszczęciem w całości odmienne otoczenie, wywołały niezliczone problemy społeczne. A poza tym istniał jeszcze aspekt społecznej metaforyki tego miejsca, ponieważ Nowa Huta była po części próbą stworzenia na nowo narodowego mitu Polski. Przebudowa w XIX wieku wspaniałego krakowskiego Starego Miasta była nadaniem romantycznemu mitowi polskiego nacjonalizmu kształtu z kamienia, cegły i ornamentów, w czasie kiedy Polska jako państwo nie istniała. Funkcjonalistyczny projekt Nowej Huty z ogromnymi blokami mieszkalnymi i przemysłem ciężkim przynajmniej część komunistycznych planistów opracowała po to, by uśmiercić polski mit narodowy żyjący w murach krakowskiego Starego Miasta i zastąpić go nową mitologią robotniczego państwa⁷³. Nikt nie dał się na to nabrać, a najmniej robotnicy. Jednak trzeba było odpowiedzieć.

Odpowiedział kardynał Wojtyła, wygrywając bitwę o kościół w Nowej Hucie i stawiając budynek o uderzająco nowoczesnej architekturze, podnoszący na duchu ludzi, którzy mieli z niego korzystać. Jak miał napisać całe dziesięciolecie po tych wydarzeniach wieloletni sekretarz krakowskiego metropolity Stanisław Dziwisz: „Doświadczenie Nowej Huty nazaczyło na zawsze styl duszpasterstwa arcybiskupa Wojtyły. Podobnie odcisnęło piętno na osobowości przyszłego papieża, niestrudzenie walczącego o prawa człowieka, o wolność sumienia i wyznania”. Walka, którą Wojtyła „stoczy w obronie człowieka i godności osoby ludzkiej, miała swój początek właśnie w Nowej Hucie”⁷⁴.

Istniała godna uwagi symetria, albo może należałoby powiedzieć: odpowiedniość, między coraz głośniejszym popieraniem przez Wojtyłę praw człowieka – z powoływaniem się na chrześcijańskie korzenie Polski i jej współczesną tożsamość – a ewolucją nastrojów w kraju, zwłaszcza wśród opozycji. Gdańska masakra z roku 1970 była dziejowym punktem zwrotnym w ciągu czterech dekad polskiego komunizmu. W miarę upływu czasu w latach siedemdziesiątych dokonywał się proces ponownego odkrywania i przyswajania dawnych symboli narodowej samoświadomości, które po ostatnim rozbiorze, z roku 1795, podtrzymywały przy życiu ideę państwa polskiego. Polska zaczęła na nowo widzieć się w kategoriach, którym ugotowali drogę dziewiętnastowieczni polscy romantycy: jako społeczność cierpiąca – a cierpieniu temu sens nadawało głębokie przekonanie religijne, że ma ono jakiś cel. Jak to ujął

⁷³ Jacek Purchla rozwinął to zagadnienie w odczycie *Kraków a polski mit narodowy* wygłoszonym w ramach trzeciej edycji Dni Jana Pawła II w krakowskiej Akademii Muzycznej 5 listopada 2008 roku. (Zob. także J. Purchla, *Kraków a polski mit narodowy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Polska XX wieku*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, B. Szlachta, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2010, s. 331–340 [dop. tłum.]).

⁷⁴ S. Dziwisz, *Świadek. W rozmowie z Gian Franco Svideroschim*, Warszawa – Poznań: Przemysław Häuser – TBA Komunikacja Marketingowa, 2007, s. 35.

pewien bystry obserwator, był to nacjonalizm o powszechnych horyzontach⁷⁵. Pod czujnym okiem prawdziwych przywódców narodu, takich jak kardynał Karol Wojtyła (który sam był przesiąknięty tradycjami literackimi dziewiętnastowiecznego polskiego romantyzmu), ten powrót do przeszłości miał się ostatecznie okazać potężnym narzędziem tworzenia innej przyszłości.

„JEDYNE REALNE ZAGROŻENIE IDEOLOGICZNE W POLSCE”

W połowie lat siedemdziesiątych komunistyczne władze Polski i aparat ich tajnej policji zaczęli nie znosić kardynała Wojtyły i obawiać się go bardziej, niż lękali się kardynała Wyszyńskiego. Prymas nie przestał być nieustępliwy – ta zmiana wynikała po prostu z tego, że po trzydziestu latach konfrontacji obydwie strony zdążyły się już w tym szczególnym tańcu nauczyć kroków partnera. Ponadto komuniści, podobnie jak arcybiskup Casaroli, rozumieli, że Wyszyński jest człowiekiem o wyostrozonym wyczuciu, gdzie zaczyna się przepaść, i niewzruszenie zdecydowanym tej granicy nie przekraczać. Z Wojtyłą było inaczej. On „oszukał” partię, jak dziesięć lat wcześniej skarżył się komendant więzienia w Gdańsku. On nie chciał dać się wciągnąć w politykę „dziel i rządź”, pozostając niezłomnie wierny Wyszyńskiemu. A jednak ten poeta, ten filozof, ten mistyk stał się człowiekiem czynu – używając słów jako oręża, atakując komunizm na jego własnej ziemi – podważając jego pretensje do miana prawdziwego humanizmu, posiadacza autentycznej prawdy o człowieku i prawdziwego orędownika ludzkiej wolności. Co gorsza, Wojtyła tworzył przestrzeń, w której dokonywało się spotkanie różnych grup opozycji – zarówno katolickiej, jak i świeckiej. Kto wie, co mógłby zrobić Wojtyła, gdyby to on został po śmierci Wyszyńskiego prymasem Polski.

Raporty SB przesyłane do centrali KGB w Moskwie sugerują, że polska prokuratura trzykrotnie w latach 1973–1974 rozważała możliwość aresztowania Wojtyły i oskarżenia go o podburzanie do buntu na podstawie artykułu 194 Kodeksu karnego⁷⁶. Jednak rok 1973 i 1974 to nie był rok 1953 i Gierek nie odważył się zrobić tego, co jego poprzednicy zrobili ze Stefanem Wyszyńskim. W związku z tym nasilono obserwację Wojtyły i próby przekupywania jego współpracowników, podobnie jak groźby użycia siły. Kiedyś zdarzyło się, że ksiądz Andrzej Bardecki, wracając do domu ze spotkania redakcji „Tygodnika Powszechnego” z Wojtyłą, został pobity do nieprzytomności przez zbirów z SB albo z polecenia SB. Kardynał przyszedł nazajutrz odwiedzić go w szpitalu i powiedział: „Ty dostałeś za mnie”⁷⁷.

Władze zgrzytały zatem zębami sfrustrowane niemożnością uciszenia człowieka, którego ideolog partyjny Andrzej Werblan określił jako „jedyne realne

⁷⁵ Rozmowa autora z Henrykiem Woźniakowskim, 10 kwietnia 1997 roku.

⁷⁶ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1*, dz. cyt., s. 78o.

⁷⁷ Rozmowa autora z księdzem Andrzejem Bardeckim, 11 lipca 1996 roku (brzmienie cytatu za: G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 273).

zagrożenie ideologiczne w Polsce”⁷⁸. Tymczasem kardynał i jego przyjaciele stosowali własne metody jeszcze silniejszego frustrowania towarzyszy. Jedną z tych metod wiązała się z samochodem arcybiskupa, oplem admirałem, który prowadził Józef Mucha, legendarna postać w krakowskich kręgach katolickich. Pewnego razu w lipcu wyjeżdżali z Warszawy, by zawieźć arcybiskupa do miejscowości, z której miała się zacząć doroczna wyprawa kajakowa. Pan Mucha (jak zawsze o nim mówiono) pokazał kardynałowi i jego przyjacielowi Stanisławowi Rybickiemu, wieloletniemu członkowi Środowiska, że na poboczu stoją szpiegdy i obserwują ich samochód. Potem spojrzął w lusterko wsteczne i zobaczył, że jedzie za nimi jakieś auto. Jak z lubością wspominał po latach doktor Rybicki, pan Mucha „uśmiechnął się z pełnym ironii politowaniem”, dodał gazu i zerknął w lusterko, w którym śledzący ich samochód SB – dużo wolniejszy od opla – robił się coraz mniejszy. Wjechałszy do lasu, który był ich celem, zwolnili – w samą porę, by uniknąć zderzenia z ogromnym łosiem, który spokojnie przechodził przez drogę – i w końcu zgubili SB.

W roku 1978, przy okazji wyjazdu na ostatnią, jak się okazało, wyprawę kajakowo-biwakową Wojtyły, została zastosowana inna taktyka, będąca wynikiem doświadczeń kajakarzy z SB i miejscową milicją z poprzedniego roku. Kiedy śledzący ich esbecy wyciskali ze swoich samochodów ostatni dech, by dogonić opla, pan Mucha zawiózł kardynała w ustalone odosobnione miejsce, z dala od głównej drogi, ale w pobliżu pierwszego obozu. Tam kardynał Wojtyła ze swoim skromnym bagażem przesiadł się niepostrzeżenie do samochodu Stanisława Rybickiego, który przewiózł go do punktu zbiórki Środowiska. Pan Mucha natomiast zawrócił, ponownie wjechał na główną szosę i obrał kierunek powrotny do Krakowa, patrząc być może z jeszcze bardziej „pełnym ironii politowaniem” na jadące w drugą stronę samochody bezpieki, które wciąż próbowały ich dogonić⁷⁹.

Walka kardynała Wojtyły z ustrojem nie ograniczała się oczywiście do wyjazdów na obozy i wymykania się śledzącym go samochodom SB. W kwietniu 1974 roku kardynał przeciwstawił się wyjątkowo bezkompromisowym komunistycznym władzom Czechosłowacji, biorąc udział w pogrzebie kardynała Štěpána Trochty, który zmarł na zawał serca⁸⁰ po agresywnym nagabywaniu przez agenta czechosłowackiej tajnej policji. Władze odmówiły Wojtyłce i innym obecnym na pogrzebie hierarchom zgody na koncelebrowanie mszy pogrzebowej w Litomierzycach. Pod koniec ceremonii Wojtyła wyszedł z ławki i stanął obok trumny zmarłego kardynała (który przeżył obóz koncentracyjny Theresienstadt [Terezín], a zamordowali go komuniści). Następnie rozpoczął swoje przemówienie pochwalne na temat Trochty (komuniści

⁷⁸ Cyt. w: Th.A. Sancton, *He Dared to Hope*, „Time”, 4 stycznia 1982, online: <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,953276,00.html>, dostęp 9.06.2012.

⁷⁹ Rozmowa autora ze Stanisławem Rybickim, 8 listopada 2008 roku.

⁸⁰ Bezpośrednią przyczyną śmierci kardynała Trochty był raczej udar mózgu – zob. <http://cs.wikipedia.org/wiki/Štěpán%20Trochta>, dostęp 14.02.2011 (przyp. tłum.).

zabronili również hierarchom przemawiać) słowami: „Nie jestem godzien stąpać śladami męczennika do Bożego ołtarza”⁸¹.

Dziesięć miesięcy po pogrzebie kardynała Trochty KGB zorganizowało kolejną konferencję służb wywiadowczych z całego bloku sowieckiego w celu skoordynowania działań wymierzonych przeciwko Watykanowi. Podczas tej konferencji Polacy, Czechosłowacy i Węgrzy jednogłośnie donosili, że mają „znaczącą pozycję agenturalną w Watykanie”⁸². Archiwa Mitrochina nie odnotowują podobnych stwierdzeń ze strony KGB, mimo że mijało właśnie osiem lat od zainicjowania prób urabiania wyższych rangą watykańskich urzędników, między innymi arcybiskupa Casarolego i arcybiskupa Poggięgo, dwóch kluczowych postaci watykańskiej *Ostpolitik* wobec Polski. Ta sama KGB-owska kampania środków aktywnych obejmowała wprowadzanie agentów udających litewskich kleryków („Antanasa” i „Widmanatasa”) do rzymskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego i wykorzystywanie „Adamanta” (rosyjskiego prawosławnego metropolity Nikodema) jako ekumenicznego kanału dezinformacji. Andrew i Mitrochin zauważają, że nie wydaje się, by którekolwiek z tych działań miało „poważniejszy wpływ na politykę Watykanu”⁸³; faktem jest również, choć może to dziwić, że najwyraźniej żadne z tych działań nie zastanowiło Casarolego i jego najważniejszych współpracowników ani nie wzbudziło w ich umysłach poważniejszych obaw przed nasiloną penetracją Stolicy Apostolskiej przez blok sowiecki w szczytowym okresie watykańskiej *Ostpolitik*⁸⁴.

Archiwa Mitrochina na nic takiego nie wskazują, nietrudno jednak zgadnąć, że w ramach wymiany informacji podczas tej konferencji Węgrzy podzielili się ze swoimi towarzyszami opinią, że Wojtyła jako papież byłby szczególnie niebezpieczny⁸⁵. Nie wiemy, czy taka możliwość przyszła do głowy funkcjonariuszom SB czy nie, w każdym razie Departament IV pilnie śledził poczynania kardynała Wojtyły, a w roku 1976 sporządził analizę, która podkreślała jego zdolności intelektualne oraz akcentowanie przez niego różnicy między społeczeństwem a państwem⁸⁶. Jednak w okresie tym SB najwyraźniej nie wiedziała o potajemnych święceniach kapłańskich, których Wojtyła udzielał czechosłowackim klerykom w kaplicy swojej arcybiskupiej rezydencji. Kandydaci do święceń przedostawali się nielegalnie przez granicę czechosłowacko-polską, a wcześniej uzyskiwali odpowiednią zgodę od swoich przełożonych. Osobno podróżował do Krakowa tajny kurier (jeden

⁸¹ Rozmowa autora z Dominikiem Duką OP, 21 marca 1998 roku (zob. także P. Chaloupský, *Kdo nás odloučí od lásky Kristovy? Život Marie Kovalové*, Praha: Krystal OP, 2007; brzmienie polskiego przekładu [tłum. E. Luchowska-Mertl] za: http://www.chaloupsky.op.cz/pch_mk_pl/mko1_predmluva.htm, dostęp 9.06.2012 [dop. tłum.]).

⁸² Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1*, dz. cyt., s. 771.

⁸³ Tamże, s. 769.

⁸⁴ Rozmowy autora z kardynałem Achillem Silvestrinim, 12 marca oraz 20 listopada 2008 roku; nie widać również tego rodzaju niepokoju w pamiętnikach Casarolego.

⁸⁵ Zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina 1*, dz. cyt., s. 771; S. Bottoni, *A Special Relationship*, dz. cyt.

⁸⁶ Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., rozdz. 1.

z systemów zabezpieczeń polegał na tym, że zaświadczenie zezwalające na wyświęcenie, wystawione przez uprawnione władze kościelne, przedzierano na pół i jedną połówkę przewoził sam kandydat, a drugą – specjalny wysłannik⁸⁷.

W roku 1976 Służba Bezpieczeństwa podjęła dalsze środki aktywne w celu „dezintegracji” krakowskiej inteligencji i pracy Wojtyły w jej środowisku. W tym celu starano się pogłębiać i wyolbrzymiać podziały w łonie różnych grup (intelektualiści znani są ze swej kłótności), organizowano kampanie dezinformacyjne dotyczące rzekomych odchyłeń liturgicznych oraz próbowano zasiewać ziarna zazdrości między krakowskimi teologami i filozofami katolickimi a ich kolegami na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim⁸⁸. Niezrażony tym Wojtyła tym silniej rozwijał kontakty z ruchem katolickich dysydentów, między innymi z tak ważnymi postaciami nowego pokolenia jak Bohdan Cywiński. Następnie wykorzystywał te kontakty do nawiązywania dialogu ze świeckimi dysydenckimi intelektualistami, na przykład z Jackiem Kuroniem. Tego typu gesty były szczególnie cenne, ponieważ reżim nasilał represje wobec nowych grup dysydentów, takich jak KOR – Komitet Obrony Robotników⁸⁹. Po fali strajków z roku 1976 (w fabryce traktorów w Ursusie, która miała być gierkowskim wzorem nowego modelu gospodarczego, a stała się kompletną klapą, i w Radomiu) Wojtyła wspierał finansowo fundusz strajkowy niosący pomoc robotnikom.

Walka o „przestrzeń” trwała i kiedy w Nowej Hucie piął się w górę kościół Arka Pana, strona kościelna ponosiła też i straty: w wieku czterdziestu lat zmarł na zawał serca ksiądz Józef Kurzeja, który starał się wybudować drugi kościół w Nowej Hucie, w Mistrzejowicach, i nieustannie był dręczony i przesłuchiwany przez SB. Stało się to 15 sierpnia 1976 roku – tego samego dnia, którego w roku 1941 szczątki Maksymiliana Kolbego spalono w piecu krematoryjnym w Auschwitz. Relacje między polskim Kościołem a państwem w połowie i pod koniec lat siedemdziesiątych tak podsumowuje Andrzej Paczkowski:

Dla ekipy Gierka stosunki z Kościołem były tym ważniejsze, im bardziej pogłębiały się trudności gospodarcze. Istniały jednak niezwykle silne bariery zarówno ideologiczne, jak i polityczne, które powodowały, że polityka władz wobec Episkopatu i duchownych była pełna niespodziewanych wolt i dwulicowa. Komuniści mieli też swoje *non possumus*, gdyż wypełnienie postulatów Kościoła i jego wskazań zawartych chociażby w homiliach biskupów lub oficjalnych dokumentach oznaczałoby po prostu głęboką zmianę całego systemu. Toteż starając się o zachowanie pozorów, [...] w najważniejszych sprawach nie ustępowano właściwie ani na cal. Nie zostały podjęte żadne działania zmierzające do przyznania praw publicznych, nie było mowy o powrocie religii do szkół, nie zaprzestano ateizacji, działalność wydawnicza była

⁸⁷ Rozmowy autora z papieżem Janem Pawłem II, 11 grudnia 1996 roku, i biskupem Stanisławem Ryłką, 18 stycznia 1997 roku (zob. G. Weigel, *Świadek nadziei*, dz. cyt., s. 299; przyp. tłum.).

⁸⁸ Zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę*, dz. cyt., rozdz. 9.

⁸⁹ Rozmowa autora z Bohdanem Cywińskim, 14 listopada 1998 roku.

ściśle reglamentowana, a nakłady ograniczane, zgody budowlane wydawane były z wyraźną niechęcią i nader oszczędnie⁹⁰.

Żadnych znaczących zmian nie przyniósł też moment uważany za kolejny triumf *Ostpolitik*: spotkanie Edwarda Gierka z papieżem Pawłem VI, do którego doszło 1 grudnia 1977 roku w Watykanie. W kolejnych miesiącach ekipa Casarolego ze wszystkich sił starała się przekonać niedomagającego papieża, że należy doprowadzić do nawiązania jakiejś formy stosunków dyplomatycznych z polskim rządem komunistycznym. Myślano o wysłaniu najpierw delegata apostolskiego akredytowanego przy polskiej hierarchii, ale z miejscem zamieszkania w dawnej ambasadzie watykańskiej w Warszawie, by następnie doprowadzić do pełnej wymiany przedstawicieli dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów. Oprócz innych skutków tego rodzaju posunięcie spowodowałoby wyłączenie kardynała Wyszyńskiego z poważnych rozmów – mimo zapewnień Pawła VI, że tak nie będzie. W marcu 1978 roku, pięć miesięcy przed śmiercią papieża, prymas wysłał do Rzymu zaufanego bliskiego współpracownika, biskupa Bronisława Dąbrowskiego, by spróbował opóźnić ten proces. Papież spytał polskiego hierarchę, czy prymas nie rozumie, że Stolica Apostolska działa w najlepiej rozumianym interesie polskiego Kościoła. Dąbrowski poprosił o więcej czasu. Papież zgodził się poczekać na lepsze wyklarowanie się sytuacji, chociaż wydaje się, że arcybiskup Casaroli bardzo pragnął doprowadzić do porozumienia, a nawet miał już wybranego kandydata na placówkę w Warszawie – arcybiskupa Poggiego, którego mianowanie Wyszyński uważałby przypuszczalnie za dodatkowe pogorszenie już i tak złego porozumienia⁹¹. Według Stanisława Dziwisza nie było żadnej różnicy zdań między prymasem a arcybiskupem krakowskim co do tego, że na tym etapie otwieranie ambasady watykańskiej w Warszawie jest niewskazane⁹².

Kiedy w Rzymie rozgrywał się ten dramat, kardynał Karol Wojtyła z niecierpliwością czekał już na coroczną wyprawę kajakową z przyjaciółmi ze Środowiska i ich rodzinami. Zastanawiać może to, że jak się wydaje, funkcjonariuszom Departamentu IV ani Samodzielnej Grupy „D” nigdy nie przyszło do głowy spróbować przekupić świeckich znajomych kardynała. W pewnym sensie, podobnie jak część przedsołborowego duchowieństwa, polska tajna policja uważała najwyraźniej, że w Kościele katolickim tak naprawdę liczą się księża, biskupi, zakonnicy i zakonnice oraz inne osoby zawodowo związane z religią. Szpiclom nie mieściło się po prostu w głowach, że kardynał może prowadzić poważne rozmowy z ludźmi świeckimi⁹³. Na jeszcze większą ironię zakrawało to, że w swojej obsesji na punkcie duchownych komuniści

⁹⁰ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, dz. cyt., s. 444–445.

⁹¹ Zob. P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 2001, s. 190–193.

⁹² Rozmowa autora z kardynałem Stanisławem Dziwiszem, 2 grudnia 2008 roku.

⁹³ Rozmowa autora z członkami Środowiska, 8 listopada 2008 roku.

byli o wiele bardziej klerykalni niż ten niebezpieczny kapłan, którego działalność tak bardzo pragnęli zdeintegrować.

To, że Służba Bezpieczeństwa i polskie władze komunistyczne uważały Karola Wojtyłę za wroga, było jednak oczywiste: widać to było po tym, jak wielkie środki angażowano w jego śledzenie i w próby utrudniania mu pracy duszpasterskiej. Wkrótce komuniści mieli się przekonać, jak wielkim zagrożeniem może być rzeczywiście ów *defensor civitatis*.

Kres i początek, z nowym wstępem do polskiego wydania, jest próbą podsumowania pontyfikatu papieża, którego George Weigel nazywa Janem Pawłem Wielkim. Książka jest zarówno uzupełnieniem, jak i kontynuacją bestsellerowej biografii Jana Pawła II, zatytułowanej *Świadek nadziei*.

„Im dłużej rozmyślam nad pontyfikatem Jana Pawła II, tym bardziej jestem przekonany, że stanowił on punkt zwrotny w dziejach Kościoła, przełom bardzo ważny wobec mającej obecnie miejsce konfrontacji religii z postmodernistycznym światem” – mówi George Weigel i przedstawia w książce portret człowieka, który pokazał światu moralne bankructwo komunistycznej ideologii.

GEORGE WEIGEL (ur. 1951) – amerykański teolog, pisarz katolicki, działacz społeczny i polityczny. Zajmuje się głównie kwestiami dotyczącymi religii i kultury, obliczem chrześcijaństwa w dobie demokracji i kapitalizmu. Nakładem Wydawnictwa W drodze ukazały się książki jego autorstwa: *Ostateczna rewolucja: Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu* (1995), *Następny papież. Urząd Piotra i misja Kościoła* (2020) oraz najlepiej sprzedająca się biografia papieża Jana Pawła II, zatytułowana *Świadek nadziei* (2024).

Cena det. 99,90 zł		Patronat medialny:
ISBN 978-83-7906-717-6		 
	  	  
9 788379 067176	 	